

o p i n i e

k r y t y c z n e

W O J C I E S I A

Jarosław Ładoz - Socjalizm dziś
Barbara Zawadzka - Jaka droga
Jan Głweczyk - Bankructwo programu
Andrzej Zinowiew - Gorbaczow najgorszy

P I E S M O L E W I C Y

nr 1

marzec

1992

OD WYDAWCÓW

Nie chcemy nikogo agitować, przekonywać, ani zwalczać - sytuacja jest bowiem zbyt skomplikowana, by bez narażania się na śmieszność, agitować dzisiaj za "jedynie słusznym" stanowiskiem, czy poglądem.

Jednak dla tych, dla których sprawa ludzi pracy, sprawa klasy robotniczej, czyli socjalizm nie były pustym frazesem, czy sloganem ułatwiającym wspinanie się po szczeblach kariery - upadek socjalizmu, nie tylko w Polsce zmusza do stawiania wielu dramatycznych pytań.

Gdzie tkwią przyczyny tej klęski - jakie będą jej skutki w niedalekiej i odległej przyszłości, czy sprawa została przegrana na zawsze, czy jest tylko chwilową, choć bolesną porażką? Co robić dalej? Te i temu podobne pytania ciągle wracają, kiedy spotkają się ludzie, którzy swe siły poświęcili urzeczywistnieniu socjalizmu w Polsce.

Do nich chcemy kierować pismo.

Stawiamy sobie cel na miarę naszych możliwości - uczestniczyć w tych rozważaniach, pośredniczyć w wymianie poglądów między różnymi, bardziej czy mniej sformalizowanymi ugrupowaniami lewicy.

Adresujemy nasze pismo i do tych, którzy przekonawszy się, że restauracja kapitalizmu w Polsce grozi degradacją naszego bytu społecznego, zapaścią cywilizacyjną, prowadzi do nikąd - gotowi współuczestniczyć w poszukiwaniu wyjścia z zaistniałej sytuacji.

Mierzymy "zamiar według sił" i tak pełni obaw czy sił wystarczy. Oczekujemy, że na łamach pisma będą się wypowiadać ci, którzy zechcą skonfrontować swoje poglądy i opinie.

Przedsięwzięcia podjął się bardzo nieliczny zespół - oczywiście bezpłatnie, ale pewnych kosztów niesposób uniknąć. Dlatego od tego, czy publikacjami potrafiemy zainteresować Czytelników, zależy możliwość kontynuowania inicjatywy - mówiąc prosto, od tego czy uzyskamy środki na wydanie następnego numeru.

Jarosław Ładosz

SOCJALIZM DZIS

Tezy do dyskusji

Stoimy w obliczu generalnego kryzysu, wręcz rozpadu, "realnego socjalizmu", sprzęgniętego z głębokim kryzysem ruchu i idei socjalizmu w ogóle, na całej planecie. Rozpad socjalizmu w ZSRR oznacza, że mamy do czynienia z jakościowo nowym układem stosunków ekonomicznych, politycznych i ideologicznych na dziesięciolecia. W krajach "realnego socjalizmu" jawnie głoszona jest restauracja kapitalizmu, a realizowana restauracja kapitalizmu zależnego. Regularność, powtarzalność procesu restauracji świadczy o tym, że mamy do czynienia ze wspólnymi przyczynami generalnymi. Rozpad partii komunistycznych, który rozpoczął się w latach pięćdziesiątych, poprzedził kontrrewolucję (następował równolegle i w krajach kapitalistycznych). Nigdzie nie były one w stanie poderwać masy do zastopowania restauracji kapitalizmu pozytywnym programem socjalistycznej przebudowy czy odnowy.

UWOLNIĆ SIĘ ZE SCHEMATÓW

Kryzys ten uświadamia całej lewicy światowej konieczność poszukiwania nowej, pozytywnej postaci socjalizmu dla nowej epoki. Współczesny socjalizm był i jest nadal mocny w opozycji, w słusznej krytyce niesprawiedliwości tego świata, lecz okazał się ostatecznie niewydolny w rządzeniu i sztuce rządzenia, w budowaniu na długą metę efektywnej gospodarki, w tworzeniu.

Marksiści nie sprostali zadaniu opracowania na czas pozytywnej, odnowionej teorii wyprzedzającej kryzys. Głęboko zapadł dogmatyzm. Od czasów Lenina nie ma żadnego nowatorskiego dzieła z naukowego socjalizmu o światowej doniosłości i trwałości na dziesięciolecia. Twórczość dysydentów, tych uczciwych, stawała się,

bywało, światową sensacją jednego sezonu. Po obaleniu stalinizmu na próżno łudzono się, że w zakazanej antystalinowskiej literaturze znajdzie się twórcza inspiracja teoretyczna. Trocki, Bucharin, mocni w krytyce, w pozytywach należeli ostatecznie do tej samej teoretycznej formacji, co Stalin.

Socjalizm wszelkich odmian był od zarania ruchem politycznym i intelektualnym nakierowanym na przezwycięzenie sprzeczności kapitalizmu, rysował wyobrażony kształt ustroju społecznego, który te sprzeczności miał rozwiązać.

Marxistowskie rozumienie socjalizmu wyróżniało to, że - po pierwsze - postulowało przezwycięzenie tych sprzeczności na gruncie zachowania w pełni ogromnych cywilizacyjnych zdobyczy ekonomicznych, politycznych i kulturalnych kapitalizmu, jego efektywności gospodarczej, zdobyczy, którym wewnętrzne mechanizmy rozwoju kapitalizmu zagrażają. Po drugie - opieranie ruchu na odkrytych, obecnych i potęgujących się w łonie samego kapitalizmu siłach społecznych o masowym charakterze, zdolnych i nakłanianych mocą swego obiektywnego położenia do przeprowadzenia przewrotu. Wynika stąd, że socjalizmu nie można wprowadzać po doktrynersku, lecz należy odkryć jego kształt i siły motoryczne w drodze permanentnej, konkretnej analizy obiektywnego ruchu własnego kapitalistycznej rzeczywistości określonej epoki en général i w poszczególnych krajach. Po trzecie - uznanie, że socjalizm jest jeden na świecie, ponieważ kapitalizm jest pierwszą formacją o wymiarze światowym.

Socjalizm marxistowski nie dawał więc żadnego gotowego na wieki "modelu" postkapitalistycznej formacji. W najlepszym razie był to "model" rozwiązywania sprzeczności określonej epoki historycznej, ważny na miarę konkretnego i poprawnego ich rozeznania, w tym rozeznania sił społecznych, zdolnych do przezwyciężenia tych sprzeczności.

Dzisiejszy kryzys socjalizmu jest wynikiem wyczerpania się, dezaktualizacji owego "modelu". Odpowiedź na pytanie o nowy "projekt" socjalizmu wymaga zbadania od nowa warunków nowego

układu sprzeczności i sił na planecie (w tym obiektywnych wspólnych przyczyn rozpadu "realnego socjalizmu"). Odsłonięcia i concreto "stanu obecnego" ruchu rzeczywistości. Niewiele pomoże tu nowe układanki rezultatów starych odkryć.

Na przeszkodzie teoretycznemu opanowaniu nowej rzeczywistości stoi to, że naukowy socjalizm (z ekonomią polityczną socjalizmu, z "budownictwem partyjnym") uległ najgłębszej z całego marksizmu dogmatyzacji.

Na obraz i podobieństwo zdogmatyzowanego naukowego socjalizmu konstruowano też materializm historyczny jako uniwersalną "marksistowską teorię rozwoju", a nie jako metodologię konkretnego badania rzeczywistości. Osią tej teorii uczyniono rzekomo niezłomną prawidłowość uniwersalnego przechodzenia ludzkości przez kolejne "formacje społeczno-ekonomiczne" (to nie kategorie Marksa!) uwieńczone komunizmem.

Dogmatyczny naukowy socjalizm stał się schematem kategorii i ich powiązań, do którego przykrawano rzeczywistość wtlaczaną niezłomne fazy i podfazy marszu ku komunizmowi. Trzeba radykalnie uwolnić się od kaftana tego schematu.¹

ŹRÓDŁA KRYZYSU

U podstaw rozpadu "realnego socjalizmu" leży niewątpliwie to, że nie potrafił on sprostać osiągnięciu wyższej niż kapitalizm wydajności pracy, tracąc definitywnie od lat sześćdziesiąt

¹ Przykładowo: uwolnić się od ogłoszenia państwowej, ogólnoludowej własności za najwyższy typ własności społecznej, który niepodzielnie zapanuje w komunizmie; od ogłaszania niezłomne prawo socjalizmu "prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju"; itp.

Jarosław Ładosz

tych przewagę w tempie wzrostu produkcji i jej efektywności.² W rezultacie przegrał "zimną wojnę". Nastąpiła gruntowna zmiana w układzie sił politycznych w świecie, a kontrrewolucja jest tylko nieuchronnym dopasowaniem świata do tego nowego układu (osłabły siły antyimperialistyczne i antykapitalistyczne w skali globu, łącznie liczone w "trzech" światach). Udział produktu narodowego brutto krajów socjalistycznych w produkcji światowym, który początkowo szybko narastał, zmniejszył się w dwudziestopięcioleciu poprzedzającym 1986 rok o ponad połowę w stosunku do najwyższego osiągniętego poziomu³. Kapitalizm wygrał wyścig w zakresie rewolucji naukowo-technicznej, korzyści z integracji gospodarczej. Nastąpiły głębokie przesunięcia w strukturze klasowej i kwalifikacji, strukturze własnościowej.

² "Wydaźność pracy - to w ostatecznym rachunku rzecz najważniejsza. ...Kapitalizm może być ostatecznie pokonany i będzie ostatecznie pokonany dzięki temu, że socjalizm stwarza nową, znacznie wyższą wydaźność pracy." (W.Lenin, Wielka inicjatywa, DW t.39, s.20).

³ Produkt narodowy brutto stanowił w ZSRR w 1960 r. 30% łącznego produktu narodowego brutto USA, EWG i Japonii, w 1970 r. - 26%, w 1980 r. - 16%, 1986 r. - 13%. Po 1986 r. niekorzystny trend jeszcze bardziej pogłębiał się. W krajach RWPG roczna stopa przyrostu PNB w 1986 r. wynosiła 2,9%, przewyższała jeszcze, choć minimalnie, stopę przyrostu rozwiniętych krajów kapitalistycznych; w 1989 r. wynosiła 1,3% - 2½ raza mniej niż w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. W krajach RWPG średnie roczne przyrosty wytworzonego dochodu narodowego wynosiły w latach 1951-1955 10,8%, w latach 1986-1989 już tylko 2,5%. Kuba, Węgry i Polska miały prawie przez całe lata 1951-1989 wskaźniki najgorsze w RWPG. Jedynie ChRL nie cofa się w wielkości jej PNB w stosunku do USA, EWG i Japonii (1960 r. - 5%, 1970 - 7%, 1980 - 6%, 1986 - 6%). Jednakże i tu porównanie wypadnie mniej korzystnie gdy będzie dotyczył wielkości dochodu narodowego na głowę ludności. Źródło: Arbeiterstimme nr 87, April 1990, S.4; Statistisches Jahrbuch der UdSSR 1990.

Socjalizm dziś

Kraje socjalistyczne nie sprostały wyzwaniom tych procesów, zbagatelizowała je teoria. Socjalizm przyszłości jest niemożliwy bez przyswojenia sobie krytycznie nowych obiektywnych zdobyczy kapitalizmu, dzięki którym ten ostatni wyrwał się ze stagnacyjnego impasu. W tym sensie socjalizm musi "cofnąć się", nie może rozwijać się osobno, lecz tylko w ramach jednolitego światowego rynku, przepływu kapitałów i siły roboczej.

Szansa rynku i integracji socjalistycznej - to już bezpowrotna historia. Klęska realnego socjalizmu i postępy kapitalistycznej integracji sprawiają, że socjalizm dziś stał się możliwy tylko jako proces światowy. Klęska socjalizmu w ZSRR definitywnie wyklucza na długo nowe rewolucje socjalistyczne w poszczególnych krajach i odtwarzanie po zwycięskich rewolucjach w kolejnych krajach "obozu-socjalizmu" w nowej postaci. Odrębne socjalizmy zostałyby zduszone - "demokratycznie" (i militarnie). Nie można liczyć na takie zwycięstwa ani przez bunt zgnębionych restauracją kapitalizmu mas wołających "komuno wróć!", ani przez zwycięskie przejmowanie władzy przez lewicę w wyborach.

CO DALEJ ?

Światowy charakter procesu nie oznacza jednak, że pozostaje tylko biernie oczekiwać na otwierający nową epokę krach kapitalizmu. Oznacza stopniowość rozwijania socjalizmu nierównomiernie w poszczególnych krajach przy zachowaniu i pogłębianiu wszędzie planetarnej integracji ekonomicznej i pełnego w niej uczestniczenia. Wymaga to długotrwałego rozwijania w pokojowej konkurencji elementów socjalizmu, w konkurencji respektującej kapitalistyczne reguły rynkowe.

Tryumf imperializmu, kontrrewolucji bynajmniej nie jest "progiem nowej epoki" (jak głosi Gorbaczow razem z apologetami kapitalizmu). Nie otwiera drogi do ogólnoludzkiej harmonii i "normalności". Przeciwnie - jest brzemienny w nowe kataklizmy,

Jarosław Ładosz

niesie nędzę i niewolę narodów i ludzi pracy, zagraża cywilizacji. Rewolucja naukowo-techniczna, wzrost stopy życiowej, pozytywne skutki światowej integracji dla mas są wyraźnym udziałem tylko I świata (rozwiniętych krajów kapitalistycznych).

Sukcesy kapitalizmu - jako systemu - łączą się wszak z absolutnym zubożeniem III świata, a teraz i byłego świata socjalistycznego.

Polityczny układ sił światowych znamionuje dominacja Pax Americana i Pax EWG. Brutalne ingerencje militarne w Iraku, w Jugosławii, w Zairze (nawet bez listka figowego ONZ) nie napotykają na sprzeciw "społeczności międzynarodowej". Wydatki na zbrojenia są rekordowe. Obalenie "komunizmu" nie przynosi zmniejszenia wojennych budżetów ani USA ani NATO. Fala konfliktów narodowych, religijnych, pretensji terytorialnych dopiero się zaczyna. Pęcznieją problemy globalne, grożące zagładą cywilizacji.

Przejrzyście i brutalnie ujawnia się klasowy charakter procesów restauracji kapitalizmu w ekonomice, polityce i kulturze b.krajów socjalistycznych. Skłania to do dogmatycznych nadziei na odrodzenie starych układów politycznych. Ale to złudzenie. Nie odrodzi się robotnicza partia monolit, której jedności strzeże władza państwowa. Czeka nas długi okres kształtowania się od nowa układów politycznych, wielu partii i grup lewicy, socjalistycznych, robotniczych, okres wielu rozłamów i fuzji.

O NOWY SOCJALIZM

Pod względem ekonomicznym socjalizm to rzeczywisty ruch znoszenia prywatnej własności środków produkcji, rozwijania społecznej własności samych wytwórców ku jej pełnej dominacji. W tym sensie socjalizm to nowa ekonomiczna formacja społeczeństwa. Socjalizm to wyjście w ekonomice poza kapitalizm, a nie "okiełznanie" czy "oswojenie" kapitalizmu przez wymuszenie w jego

Socjalizm dziś

ramach sprawiedliwego podziału (i ograniczanie uspołecznionej własności do instytucji sfery socjalnej, powszechnych usług socjalnych - jak wyobraża to sobie socjaldemokracja).

Znoszenie własności prywatnej ma jednak szanse trwałości tylko wtedy i tam, gdzie globalnie i w poszczególnych dziedzinach przynosi ono wyższą wydajność i lepsze zaspokojenie społecznych potrzeb niż w warunkach własności prywatnej. Uspołecznienie procesów produkcji i wymiany musi następować w skali planetarnej gospodarki, planetarnego podziału pracy. Dokonywać się więc musi stopniowo, w warunkach konkurencji nie tylko z własnością prywatną, ale i konkurencji między różnymi formami własności uspołecznionej. Zwyciężanie nie w drodze apriopriacji, lecz właśnie w konkurencji, jest gwarancją faktycznego uzyskiwania wyższej efektywności. Dokonywać się więc może w gospodarce mieszanej, w ramach stosunków rynkowych, w warunkach równoprawności w ekonomicznym współzawodnictwie "sektorów" i form własności.

Proces uspołeczniania własności może być tylko rezultatem inicjatywy i wynikać z inicjatyw samych wytwórców. To oni muszą akumulować środki na ten cel, organizować wspólne przedsiębiorstwa, uczestniczyć w ich zarządzaniu i współzarządzaniu nimi na wszystkich szczeblach, traktować je jak własne. Nieodzowna jest różnorodność form własności. Doktrynerskimi są koncepcje nie tylko globalnego upaństwowienia własności, ale i globalnego jej uspołdzielczenia czy powszechnego przekształcenia poszczególnych przedsiębiorstw w kolektywną własność ich załóg pracowniczych itp. Nie można dogmatycznie proklamować: te formy są ex definitione wyższe, tamte - niższe. Kapitalizm wytworzył wielość form własności, nie ma podstaw sądzić, że socjalizm toleruje tylko jedną. Bogactwo jego form będzie niewątpliwie historycznie zmienne, określone formy będą zwyciężać w konkurencji w poszczególnych dziedzinach i uzyskiwać dominację w przedsiębiorstwach o

Jarosław Ładosz

określonej skali produkcji.

Proces uspołecznienia własności środków produkcji nie musi, a w dzisiejszych warunkach nie może, być poprzedzony obaleniem politycznej władzy kapitału przez socjalistyczny ruch polityczny. Może i musi być rozwijany w warunkach i ramach burżuazyjnego demokratycznego porządku prawnopolitycznego. W tych ramach wywalczyć można równoprawność sektorów. Nawet przy uzyskaniu większości parlamentarnej trzeba w interesie zdrowego rozwoju gospodarki uspołecznionej zachować równoprawność, nie dawać gospodarce uspołecznionej administracyjnych przywilejów, nie wrywać jej sztucznie ze zintegrowanego świata, z rynku pieniężnego i kapitałowego. Jedyne przywileje uspołecznionej własności to wyłączenie jej z dziedziczenia i z podatku spadkowego. Prywatna własność podlega oczywiście dziedziczeniu, ale powinna być obciążona wysokim podatkiem spadkowym.

Taka sytuacja wymaga "zrewidowania" tezy o dyktaturze proletariatu jako niezbędnej dla efektywnego uspołeczniania własności na znaczącą skalę. Jesteśmy za Bernsteinem dziś, choć nie miał on racji nigdy. Oczywiście rząd socjalistycznej większości jest pożądanym dla konstytucyjnego zagwarantowania i efektywnego respektowania równoprawności "sektorów", eliminacji prawnych i budżetowych przywilejów dla własności prywatnej.

Rozwiązanie w perspektywie sprzeczności kapitalizmu możliwe jest tylko w drodze rozbudowy uspołecznionej własności, bardziej efektywnej niż prywatna. Jednakże uspołecznionej własności należy aktywnie bronić, jako zdobyczy ludzi pracy, przed świadomym jej trwonieniem i niszczeniem.

Przemawiają za tym ważne racje: Po pierwsze - nieakumulowana część wartości dodatkowej w jej ramach wytwarzanej jest przeznaczana na zaspokojenie indywidualnych i zbiorowych potrzeb ludzi pracy, a nie prywatnych właścicieli (różnymi kanałami:

poprzez fundusze socjalne przedsiębiorstw, poprzez budżety państwa i terytorialnych społeczności itp.). Stanowi gwarancję stabilności funduszu spożycia zbiorowego, realizacji praw socjalnych obywateli.

Po drugie - gwarantuje (w różny sposób, zależnie od form społecznej własności) udział załóg i współwłaścicieli przedsiębiorstw w zarządzaniu i zysku przedsiębiorstwa, w decyzjach ekonomicznych, uczy gospodarowania, czyni dostępnym aktywne uczestnictwo w konkurencji, współzawodnictwie ogółowi wytwórców, niezależnie od kapitału (w spółdzielczości wyraża to zasada: jeden członek - jeden głos; w spółdzielczości pracy - niezatrudnianie pracowników nie będących członkami spółdzielni itp.).

Po trzecie - w b. krajach socjalistycznych wielka własność uspołeczniona jest, jako wielka własność, jedynie zdolna przeciwstawić się dominacji wielkiego kapitału obcego w toku włączania gospodarki w międzynarodowy podział pracy, w światowy rynek, bronić ludzi pracy i naród przed zepchnięciem do III świata, przed ekonomiczną i kulturalną degradacją.

KWESTIE WŁASNOSCI

W byłych krajach socjalistycznych podstawowym wyróżnikiem sił opowiadających się za socjalizmem jest stosunek do prywatyzacji i reprivatyzacji⁴. Kto opowiada się za polityką je forsującą, ten porzuca ruch ku socjalizmowi, opowiada się faktycznie za aktywną, programową restauracją kapitalizmu. Prywatyzacja oznacza bowiem politykę świadomego, doktrynalnego przekazywania własności

⁴ Oczywiście, jeśli wywłaszczano prywatnych właścicieli łamiąc obowiązujące ustawy, należy to naprawić. Jednakże jeśli dotyczy to spadkobierców - przy ściągnięciu od nich podatku spadkowego. Lecz to sprawa marginesowa. Reprivatyzacja - to "zwrot" byłym właścicielom majątków ziemskich, placów i kamienic w Warszawie, magnackich zbiorów dzieł sztuki (konserwowanych przez dziesięciolecia przez państwowe muzea) itp.

Jarosław Ładosz

uspołecznionej ludzi pracy prywatnym właścicielom, w tym głównie kapitałowi zagranicznemu; przekazywania za wszelką cenę, za pół darmo. Oznacza prowadzenie polityki podatkowej stawiającej uspołecznione przedsiębiorstwa w sytuacji wymuszającej ich upadłości, a dającej przywileje własności prywatnej. Oznacza ustawodawstwo wywłaszczające na rzecz państwa własność spółdzielczą, by ją następnie "sprywatyzować". Oznacza odbieranie załogom przedsiębiorstw praw współdecydowania o swym przedsiębiorstwie.

Cały światowy socjalizm, łącznie z socjaldemokratycznym, zwalcza prywatyzację jako hasło i praktykę torysów, neokonserwatyizmu. W całej tradycji polskiego socjalizmu postulowano i wspierano rozbudowę, a nie destrukcję społecznej własności. Nawet w opracowanym przez "fraków"(!) programie PPS z 1920 roku domagano się komunalizacji aptek i piekarni. Doświadczenie kontrrewolucji dowodzi, że prywatyzacja uspołecznionych przedsiębiorstw, przekazanie ich prywatnemu kapitałowi, naga zmiana formy własności nic nie daje pod względem efektywności gospodarki.

Socjalizm musi natomiast opowiedzieć się zdecydowanie za powszechną komercjalizacją wszelkich produkcyjnych, usługowych i handlowych przedsiębiorstw uspołecznionych - państwowych, spółdzielczych, komunalnych, mieszanych.⁵ Przez komercjalizację rozumiemy zdecydowane zerwanie z nakazowo-rozdzielczym, centralistycznym systemem zarządzania uspołecznionymi przedsiębiorstwami, wykroczenie poza wąski zakres działania na gruncie "rachunku gospodarczego", "jednorocznego zysku" itp., a pełne

⁵ Także kategoria komercjalizacji bywa ideologicznie wykrętnie interpretowana, odnoszona wyłącznie do przedsiębiorstw państwowych i stapiana z tzw. menadżerską formą zarządzania, z likwidacją samorządów pracowniczych i socjalnych funkcji przedsiębiorstwa. Nie o taką komercjalizację chodzi.

Socjaliz dziś

włączenie każdego z nich w rynek kapitałowy. Stają się one przedmiotem obrotu - kupna/sprzedaży - dla wszystkich podmiotów, uspołecznionych i prywatnych, bez przywilejów dla prywatnych. Gdy okazują się nieefektywne mogą być, a gdy bankrutują - muszą być, sprzedawane w ramach ogólnej procedury rynkowej, z reguły w drodze publicznego przetargu. Jednakże środki uzyskane z takich transakcji muszą być obligatoryjnie kierowane na modernizację, na nowe inwestycje sektora uspołecznionego, a nie na łatanie dziur w budżecie podmiotów-właścicieli w sferze pozaprodukcyjnej (i, oczywiście, nie mogą być trwonione na opłacanie kosztów prywatyzacji firmom obcego kapitału). Komercjalizacja dokonywana być musi pod kątem zachowania i pomnażania substancji uspołecznionej własności w warunkach równoprawnej konkurencji, a nie pod kątem doktrynalnego niszczenia tej własności.

Własność prywatna powstawać i działać może z własnych funduszy, a nie w drodze zaboru uspołecznionej. Z własnych funduszy zarówno krajowych, jak i zagranicznych. W szczególności z "oszczędności" gromadzonych przez ludzi pracy (nawet w warunkach podziału wg pracy takie oszczędności nieuchronnie powstają i musi być otwarta droga swobodnego ich przekształcania w kapitał zarówno prywatny jak i uspołeczniony różnych form: na tworzenie indywidualnych czy rodzinnych przedsiębiorstw, lokowanie ich w akcje, na udziały w spółdzielniach itp.). Przeciwwstawiać się należy natomiast wszelkim programom określania z góry wielkości docelowego udziału poszczególnych form własności w całościowej strukturze gospodarki narodowej, a co zatem idzie - wyznaczania kwot, branż, wielkości przedsiębiorstw, które należy przekazać prywatnej własności krajowej, "dużym inwestorom zagranicznym" i - obłudnie, na otarcie łez - akcjonariatowi pracowniczemu czy "obywatelskiemu" (obłudnie, bo zwolennicy tych koncepcji są świadomi, że oznacza to pośredni sposób koncentracji tych akcji u

Jarosław Ładosz

dużych akcjonariuszy w wyniku wykupywania ich, wobec masowości podaży, po niskiej cenie). Głoszenie programu, iż należy zmierzać do "normalnej" struktury globalnej gospodarki mieszanej jest zakamuflowaną opcją za prywatyzacją, za restauracją kapitalizmu, bowiem za ową "normalność" otwarcie ogłasza się strukturę rozwiniętych krajów kapitalistycznych (i to najczęściej EWG, a nie np. Szwecji).

Socjalistyczna opcja wymaga zwłaszcza zdecydowanego przeciwstawienia się prywatyzacji bankowości. Tylko przez zachowanie przewagi banków uspołecznionych (państwowych, spółdzielczych, komunalnych) i mocnego państwowego nadzoru nad całością bankowości państwowego banku centralnego można skutecznie zagwarantować równoprawność kredytowania gospodarki uspołecznionej, eliminować uprzywilejowanie prywatnej. Ruch socjalistyczny musi w szczególności występować przeciwko brutalnej ingerencji obcego kapitału zachodniego, w tym - międzynarodowego, w postaci udzielania kredytów wyłącznie dla sektora prywatnego i to pod warunkiem, że rządy w b. krajach socjalistycznych dołożą z własnego budżetu odpowiednie kwoty przeznaczone wyłącznie dla tego sektora (a na dodatek, że kredyty zagraniczne będą gwarantowane przez państwowe uspołecznione banki, a nie udzielane na ryzyko zagranicznego kredytodawcy). Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby: dary i kredyty dla sektora prywatnego trzeba przyjmować, ale nie na ryzyko państwa. Gwarantowane przez państwo - tylko dla państwowych i komunalnych przedsiębiorstw, i to nie uniwersalnie, a w ramach własnej polityki przemysłowej.

Obrona przed prywatyzacją własności uspołecznionej - to defensywne i doraźne zadanie ruchu socjalistycznego, zadanie zastopowania kontrrewolucji. Podstawowy program socjalizmu - to rozwijanie i umacnianie własności uspołecznionej - nowoczesnej i efektywnej.

Socjaliz dziś

Konieczne jest przeciwstawienie się ideologicznej koncepcji, iż państwowa własność - to własność niczyja (rozciąganej na wszelką społeczną własność). Nie była ona, nie jest i nie będzie "niczyja". Od strony teoretycznej to absurd, *contradictio in adiecto*, to prymitywny psychologizm, utożsamiający własność z poczuciem własności, a nie z obiektywnym stosunkiem ekonomicznym. Na gruncie takiej teorii równie dobrze jako "niczyja" może jawić się własność komunalna, spółdzielcza, ale i akcjonariatu pracowniczego, akcyjnego kapitału drobnych akcjonariuszy. Z drugiej strony troska o "firmę", o jej efektywność i rozwój pojawia się nierzadko i szeroko u robotników, pracowników najemnych w prywatnych firmach kapitalistycznych, i to nie tylko w małych firmach, lecz i w kolosach, zatrudniających dziesiątki tysięcy ludzi.

Wsparciem dla teorii "niczyjności" są jeszcze bardziej absurdalne uogólnienia w rodzaju ideologicznej tezy Jakowlewa: totalitaryzm i stalinizm - to skutek upaństwowienia wszystkiego, uzależnienia człowieka, kolektywu, regionu od państwa, powodujące demoralizującą i paraliżującą gospodarkę i kulturę roszczeniowość⁶.

Nie "niczyjność" była słabością gospodarki uspołecznionej w realnym socjalizmie, nie państwowa forma własności jako taka, lecz nakazowy system zarządzania nią, centralistyczna rozdzielczość. Świadczą o tym liczne przykłady doskonale funkcjonujących przedsiębiorstw państwowych w kapitalizmie. Nie samo uzależnianie człowieka od państwa było przyczyną słabości, lecz alienacja państwa w realnym socjalizmie, biurokratyczny centralizm, który prowadził - przy nieustających apelach, by uznawać państwo za

⁶ Por. A. Jakowlew, *Socjalizm; ot mieczy k riealnosti*, *Kommunist* nr 4, 1990, s. 18.

Jarosław Ładosz

"najwyższą wartość" - do traktowania państwa nie jako państwa swojego, jako samorządu narodu.

Socjalizm musi przeciwstawiać się zdecydowanie rozdawaniu własności państwowej (i wszelkiej społecznej) jako "niczyjej" nie tylko prywatnym właścicielom krajowym i zagranicznym, ale i za darmo załogom pracowniczym, czy ogółowi obywateli.

Ważnym zadaniem socjalizmu jest odrodzenie ruchu spółdzielczego, jego 150-letniej tradycji. Należy bronić spółdzielczej własności przed rozgrabianiem, przed sankcjonującym to antyspółdzielczym ustawodawstwem (w tym przed upaństwowianiem tej własności, by następnie rozdać ją jako "niczyją"), przed likwidacją spółdzielczości w drodze przymusowego jej przekształcenia w spółki akcyjne. Wyeliminować trzeba centralistyczno-nakazowy system zarządzania spółdzielniami, obligatoryjną podległość spółdzielni ich centralom - związkom. Eliminować pseudospółdzielnie osób prawnych. Nie wolno jednak odbierać spółdzielniom prawa swobodnego zrzeszania się, tworzenia wspólnych przedsiębiorstw, podejmowania wspólnych inwestycji.

Ruch socjalistyczny musi być promotorem obrony i rozwoju samorządu pracowniczego w przedsiębiorstwach wszystkich form własności, domagać się jego udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwami, jawności gospodarki przedsiębiorstw dla organów samorządu. We wszystkich zakładach obowiązywać powinny jednakowe odpisy z zysku na fundusze socjalne, zarządzane - wobec pluralizmu związkowego - wyłącznie przez samorząd wybrany przez ogół zatrudnionych. W wielkich przedsiębiorstwach akcyjnych przedstawiciele samorządu zasiadać muszą obligatoryjnie w ich radach nadzorczych, a w uspołecznionych dysponować w tych radach możliwością blokowania węzłowych decyzji dotyczących powiększania kapitału, emisji akcji, podziałów i fuzji, sprzedaży części majątku przedsiębiorstwa, przeprowadzania przetargów i określania ich warunków.

Socjaliz dziś

Komercjalizacja i prywatyzacja nie mogą być wykorzystywane jako narzędzie likwidacji samorządów pracowniczych i ich uprawnień.

Należy zwalczać politykę masowego bezrobocia, ideologię, iż jest ono koniecznym następstwem rewolucji naukowo-technicznej i narzędziem forsowania jej rozwoju. Ruch siły roboczej powinien regulować rynek pracy, na którym podaż ma przewagę nad popytem, nie należy sztucznie wytwarzać niedoboru siły roboczej. Jednocześnie - państwo powinno mieć obowiązek prowadzenia polityki pełnego zatrudnienia. Masowe bezrobocie jest marnotrawieniem sił twórczych narodu, obciążaniem tych, którzy pracują haraczem na utrzymanie bezrobotnych, a jednocześnie naruszeniem godności człowieka. Postęp naukowo-techniczny produkcji powinien prowadzić do racjonalnego skracania czasu pracy, a nie podziału społeczeństwa na uprzywilejowanych pracujących i żyjących na ich koszt milionów pracy pozbawionych.⁷ Doświadczenie wskazuje, że - zwłaszcza w warunkach recesji - bezrobocie bynajmniej nie staje się biczem wymuszającym większą wydajność pracy, a często, związane z niewykorzystaniem istniejących mocy wytwórczych, prowadzi do obniżenia wydajności.

Gospodarka rynkowa, otwarta na świat, to - rzecz prosta - nie obłudny leseferyzm. Może ona i powinna być wspierana aktywną polityką przemysłową, rolną, celną państwa, łączona doraźnie z protekcjonizmem; polityką jednakową dla wszystkich form własności, ale nie dla wszystkich branż gospodarczych. Niezbędnym

⁷ W szczególności w warunkach recesji lepiej skracać przejściowo czas pracy, wprowadzać dłuższe urlopy, rozwijać zmianowość, a nawet przemienność pracy tygodniowej czy miesięcznej, wykorzystywać maksymalnie istniejące moce wytwórcze. Zaslugują tu chyba na uwagę koncepcje lansowane przez dra M. Gruchelskiego w opracowaniu Ocena i alternatywa (tekst powielany z maja 1990 r.).

Jarosław Ładosz

składnikiem tej polityki powinno być osłanianie perspektywicznych gałęzi gospodarki przed dumpingiem, przed dominacją obcego kapitału, osłanianie wybranych działów wytwórczości, i inwestowanie w te działy, włącznie z ich przejściowym dotowaniem itp. A jednocześnie powinna ona zagradzać drogę tworzeniu się monopolistów na rynku krajowym, konserwatywnym znowom krajowych i zagranicznych producentów. Monopole zwalczać jednak trzeba (i trwale tylko to jest skuteczne) głównie metodami ekonomicznymi.

BRONIC DEMOKRACJI

Kapitalizm historycznie wiązał się i wiąże z różnymi formami ustroju politycznego: z republiką demokratyczną w jej rozmaitych wariantach, z monarchiami (przeważnie konstytucyjnymi), z faszystowską dyktaturą, z teokratycznymi republikami itd. Nie ma podstaw do zakładania, iż socjalizm możliwy jest tylko w złączeniu z jedną, uniwersalną dlań formą ustroju politycznego. Jednakże "normalnym" dla socjalizmu (w takim sensie, w jakim Lenin mówił, że "normalną" dla kapitalizmu jest republika demokratyczna) ustrojem politycznym, "normalną" dla niego formą polityczną jest republika demokratyczna przerastająca stopniowo w demokrację socjalistyczną.⁸

Taką tezę⁸ prezentował pod koniec XIX wieku Engels. Obliczał on wręcz, kiedy socjaldemokracja w Niemczech wygra wybory parlamentarne. Nie ludził się, że za pomocą samej kartki wyborczej obali ona polityczne panowanie burżuazji. Uważał, iż takie parlamentarne zwycięstwo spowoduje, że burżuazja chwyci za broń, wystąpi przeciwko prawu i socjaldemokracja będzie zmuszona do walki w obronie prawa. Nie żywił też iluzji, jakoby demokracja burżuazyjna nie służyła burżuazji jako forma jej politycznej władzy, nie miała klasowego charakteru. Uważał jednak, że jest ona formą polityczną najkorzystniejszą nie tylko dla prowadzenia przez ruch socjalistyczny walki w ramach kapitalizmu, lecz również dla sprawowania politycznej władzy po obaleniu kapitalistycznego monopolu. Rady robotnicze, chłopskie i żołnierskie w

Socjaliz dziś

Ruch socjalistyczny powinien przejąć jednak cały dorobek burżuazyjnej demokracji jako swoją własną tradycję i rozwijać go konsekwentnie. Bezsensowne jest odrzucanie tego dorobku dlatego, że historycznie zrodzony został przez burżuazję, służył jej walce z feudalizmem i skutecznie służy do dziś utwierdzaniu politycznej władzy kapitalistów. Demokracja socjalistyczna dziedziczy hasła, idee i urządzenia burżuazyjnej demokracji. W konkretnych warunkach współczesnych można obrócić je przeciw burżuazji przez doprowadzenie do zgodności jej instytucji z tymi hasłami.

Jak to przeprowadzić? Za pomocą całego zespołu przedsięwzięć, które eliminować będą dominację nad demokratycznymi procedurami i instytucjami, nad administracją państwową potęgi pieniądza, ekonomicznej potęgi własności prywatnej. To właśnie umożliwia burżuazji uzyskiwanie monopolu władzy i kontroli nad procesem politycznym, nad wolą polityczną obywateli. Socjalistyczna demokracja, ograniczając wpływ bogactwa na proces polityczny, zmierza do rzeczywistego zapewnienia wszystkim równych warunków swobodnej działalności politycznej, możliwości skutecznego organizowania się politycznego, upowszechniania swoich przekonań.

Rosji jako polityczna władza socjalizmu nie były "normalną" formą polityczną dla socjalizmu. Lenin jest winien nadmiernemu uogólnieniu - uznaniu ich za "normę" socjalizmu przeciwstawną demokracji parlamentarnej, za wyższą od niej postać demokracji. Skądinąd u Lenina wiele cech rad traktowane było jako doraźne, a nie trwałe. Przeciwstawność rad - parlamentaryzmowi została następnie zdogmatyzowana do kwadratu. Natomiast w późniejszych zapisach konstytucji państw socjalistycznych owe doraźne ograniczenia okresu wojny domowej były faktycznie eliminowane. Wprowadzono powszechne i równe prawo wyborcze, klasyczny podział trzech władz, niemal pełny wykaz praw obywatelskich itp. Rady upodobały się do instytucji parlamentarnych, natomiast dogmatyczne potępienia burżuazyjnej demokracji sprzyjały łamaniu własnej socjalistycznej praworządności i je usprawiedliwiały.

Jarosław Ładosz

Siła kapitału zadaje gwałt demokratycznym swobodom, narzuca swą wolę masom ludzi pracy jako ich własną wolę. Nie będzie jednak socjalizmu wnoszonego wbrew empirycznej woli mas, narzuconego im. Nie będzie trwałego rozwoju socjalizmu przy ograniczaniu demokratycznych swobód pod pretekstem tego, iż wykorzystywane są przez bogactwo. Procesy demokratyczne, rygorystyczne respektowanie prawa demokratycznie stanowionego, są niezbędne dla permanentnej legitymizacji władzy państwowej.⁹

Konsekwentna obrona demokracji burżuazyjnej staje się, zwłaszcza w byłych krajach socjalistycznych, podstawowym narzędziem politycznym przeciwstawiania się grabieżczej restauracji kapitalizmu, obrony i rozwijania politycznych i socjalnych zdobyczy, które proklamował i realizował realny socjalizm, a które są przez restaurację odbierane. Kontrrewolucja walczyła przeciwko realnemu socjalizmowi w imię demokracji burżuazyjnej, lecz by przeprowadzić restaurację kapitalizmu sama musi tę demokrację łamać - demaskując tym samym swe istotne cele. Jej przywódcy świadomi są (i wręcz nie kryją się z tym), że sprywatyzować uspołecznioną gospodarkę można tylko łamiąc opór ludzi pracy, rządząc dekretami. Proklamują otwarcie, że nosicielem i gwarantem wolności człowieka, demokracji, jest tylko "klasa średnia" i, póki się tej klasy nie stworzy i nie umocni, opór ludzi pracy przeciw kapitalizmowi może być i musi być prze-

⁹ Oczywiście w warunkach wojny domowej, siłowych przewrotów ustrojowych perorowanie o legalności, praworządności tej czy innej strony jest kłamliwym zabiegiem. Wówczas rewolucja i kontrrewolucja łamią prawo, łamią aktualne konstytucje, gwałcą prawa obywatelskie itp. Jednakże programowe łamanie prawa demokratycznie ustanowionego, ogłaszanie za "normę" zastępowania go "rewolucyjną świadomością prawną", ograniczanie demokracji przez stawianie ponad nią rzekomej rewolucyjnej celowości prowadzi nieuchronnie do klęski socjalizmu.

Socjaliz dziś

łamywany siłą (tak w Polsce "Porozumienie Centrum", w Rosji - Popow, kiedyś w Niemczech - Jaspers od filozoficznej strony). Obsesyjnie wręcz wykreślają z konstytucji i ustaw słowa "lud" i "ludowy". Toteż dla mas ludzi pracy staje się widoczne, że obrona demokracji parlamentarnej jest skutecznym narzędziem zachowania zdobyczy ~~własności społecznej~~, stwarza prawne ramy jej rozwoju, a restauracja kapitalizmu musi prowadzić do sprzeniewierzenia się hasłom demokracji. Jednocześnie obrona demokracji burżuazyjnej, praw politycznych i socjalnych w niej proklamowanych jest wspólnym zadaniem wszystkich odmian socjalizmu w świecie, w tym "demokratycznego socjalizmu" socjaldemokratów w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. W tych bowiem krajach demokracja jest ograniczana przez autorytarne tendencje neokonserwatyzmu, tam staje się ona narzędziem obrony zagrożonych zdobyczy i praw socjalnych "państwa dobrobytu".

W obronie demokracji parlamentarnej współczesny socjalizm musi odwołać się do całej tradycji wszystkich nurtów socjalizmu. W Polsce nie tylko PPS-Lewica, lecz również Fracy przed i po uzyskaniu niepodległości domagali się jednoizbowego parlamentu, oddzielenia kościoła od państwa, powoływania sędziów w wyborach powszechnych, udziału komitetów robotniczych w zarządach prywatnych fabryk, państwowej regulacji czynszów mieszkaniowych, państwowych i gminnych ubezpieczeń^{z)} zdrowotnych (obejmujących bezpłatne leki) i od bezrobocia, ubezpieczeń obligatoryjnych, lecz zarządzanych przez ubezpieczonych. W tej tradycji konsekwentna obrona demokracji burżuazyjnej obrastała w elementy socjalistycznego wykraczania poza jej ramy. Nie ma żadnych podstaw, by współczesny socjalizm dystansował się od tej tradycji.

Demokratyczna swoboda działalności politycznej implikuje swobodę organizowania się obywateli w partie polityczne, równoprawność partyj względem państwa. Oznacza uznanie wielopartyj-

Jarosław Ładosz

ności jako normy. Teoretyczne usprawiedliwienia zakazów czy reglamentacji wielopartyjności w krajach realnego socjalizmu obumieraniem klas i ich walki były prymitywne. Podstawiały za rzeczywistość rojenia o komunistycznym społeczeństwie bez polityki, prześlepiały fakty, że w zintegrowanym komunikacyjnie świecie idee polityczne krążą ponad granicami państw i ich ustrojów. Miały za przesłankę prostackie sprowadzanie walki klas tylko do walki wielkich klas - monolitów. Partie niewątpliwie wyrażają interesy klas, ale nie w ten sposób, że każdej wielkiej klasie - monolitowi odpowiada jedna i tylko jedna partia. Różne partie tej samej klasy wyrażają różne możliwe historycznie układy panowania klasowego i wyrażają interesy różnych grup wewnątrz tej klasy. O hegemonię w państwie, o zdobycie władzy państwowej walczy każda partia. Wprowadzanie dla określonych partii prawnych ograniczeń w tym zakresie, konstytucyjnie obligatoryjnych sojuszy i przywilejów politycznych dla innych partii - to zabiegi na dłuższą metę bezskuteczne, niweczone nieuchronnie przy poważnych zwrotach w rzeczywistym układzie sił politycznych.

Wymysł konstytucyjnego proklamowania w państwie socjalistycznym jednopartyjności lub kierowniczej roli partii marksistowskiej był przejawem wyrodnienia partii, ruchu robotniczego w krajach realnego socjalizmu. Państwu kazano ochraniać niezłomną jedność tej partii, gdy faktycznie od lat składała się z wielu nurtów, frakcji. Przynosiło to zbiurokratyzowanie, paraliż ruchu. Partię przekształcono w superwładzę państwową.

Swoboda wielopartyjności dotyczyć musi także wielości partii robotniczych. Niedopuszczalne jest państwowo-prawne ingerowanie w dokonywane przez nie fuzje i rozłamy. Tylko tak zagwarantować można historyczną żywość, autentyczność ruchu, osłonić go przed skostnieniem. Tylko swobodnie kształtowana jedność ruchu socjalistycznego jest jego siłą. W II Międzynarodówce marksistowski

Socjaliz dziś

nurt stawał się hegemonem ruchu robotniczego, uznanym kierownikiem rewolucji, zdobywając niewymuszony autorytet. Podobnie było z partiami komunistycznymi po rewolucji październikowej w Rosji. Marks i Engels jeszcze w Manifeście partii komunistycznej uznawali wielopartyjność ruchu robotniczego, komunistów nie przeciwstawiali innym partiom robotniczym jako zdradzieckim - przeciwnie: na czoło wysuwali faktyczną jedność celów ich walki.¹⁰

Do trwałego dorobku burżuazyjnej demokracji należy podział władz państwa na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, które działają niezależnie od siebie, mają odrębne kompetencje i kontrolują się wzajemnie. Każda z nich jest natomiast zależna od narodu obywateli, jako że powoływana przez nich w drodze wyborów. Klasyczna marksistowska krytyka sztywności tego podziału, jego fikcyjności i formalnego charakteru, nigdy nie kwestionowała generalnie jego zasady. Przeciwnie - postulowała konsekwentną realizację niezależności sądów od władzy wykonawczej i ustawodawczej w zakresie orzecznictwa, demaskowała uniezależnianie się władzy wykonawczej od narodu i od kontroli wyłonionego przez naród parlamentu, łamanie przez nią wyłączności parlamentu w stanowieniu prawa i podporządkowywanie sobie sądownictwa. W konstytucjach krajów realnego socjalizmu faktycznie sankcjonowano trójpodział władz, choć wzbraniano się nazwać go po imieniu. Nato-

¹⁰ Skostnienie konstytucyjnej, państwowo chronionej "kierowniczej roli partii" utrzymuje się we wręcz szokująco prymitywnej postaci w Chinach. Usiłowania korekt dotychczasowej linii w tej dziedzinie wyraźnie odstają od korekt w ekonomicznej polityce KPCh. KPCh nakazuje ostatecznie rozwijanie reglamentowanej wielopartyjności w terenie, jednakże pod kierunkiem, wręcz pod nadzorem, lokalnych instancji KPCh, przy wyznaczaniu im zadań, obligatoryjnym szkoleniu ich kadry, pozostawianiu lokalnych kierownictw tych partij w "nomenklaturze" komitetów KPCh. Złe to wróży przyszłości KPCh.

Jarosław Ładosz

miast w dogmatycznej teorii prawa konstytucyjnego potępiano w imię marksizmu ten podział, co usprawiedliwiało, notoryczne jego łamanie w politycznej praktyce.

Współczesny socjalizm odciąć się musi radykalnie od tych dogmatycznych wypaczeń i antydemokratycznych praktyk, opowiedzieć się bez niedomówień za trójpodziałem. Opowiedzieć się za wyłącznością jednoizbowego parlamentu w stanowieniu prawa, za uznaniem go za najwyższą władzę państwa demokratycznego, za rządami parlamentarnymi, - parlamentu wyłonionego w pięcioprzymiotnikowych wyborach. Wypowiedzieć się jednoznacznie przeciwko prezydenckiemu systemowi władzy wykonawczej. Nie jest to równorzędny z parlamentarnym system demokratyczny, "do wyboru" - jak głoszą ahistoryczni prawnicy-konstytucjoniści. Wprowadzić miał on niegdyś w USA rewolucyjne korzenie. Był jednak stworzony na wzór i podobieństwo feudalnej monarchii z elekcyjnym królem, tyle że będącym pomazańcem narodu, ale wyniesionym ponad parlament. System ten sankcjonuje przewagę władzy wykonawczej. Dziś w USA ma charakter jaskrawo autorytarny. Tenże charakter miał on w kwietniowej konstytucji II Rzeczypospolitej i ma w konstytucji francuskiej przeforsowanej przez de Gaulle'a. Cała szeroka lewica demokratyczna zwalczała i zwalcza ten system. "Reformatorzy" w partiach komunistycznych, a następnie kontrrewolucyjna prawica, otwarcie forsują ten system, by wejść do kapitalizmu "mocną ręką", dekretami władzy wykonawczej. (Prezydent ZSRR rozwiązał dekretem partię, której był generalnym sekretarzem!) W byłych krajach socjalistycznych pojawiła się istna epidemia prezydentów, wojewodów, starostów, merów itp. niezależnych od centralnej i lokalnych władz ustawodawczych, sprawujących samodzielnie władzę wykonawczą.

Współczesny socjalizm opowiedzieć się musi jednoznacznie za niezawisłością sądów od władzy wykonawczej i ustawodawczej. Jed-

Socjaliz dziś

nakże nie za ich niezależnością od narodu i od prawa, a przeciwnie - za kontrolą narodu nad nimi i za powoływaniem przez naród ich funkcjonariuszy. Restauratorzy kapitalizmu, przy perorowaniu o niezawisłości sądów, ustanawiają ich niezależność od narodu, likwidują wybieralność sędziów przez obywateli (formalnie proklamowaną w konstytucjach krajów socjalistycznych), ustanawiają powoływanie ich dożywotnio przez władzę wykonawczą, bądź w drodze kooptacji przez korporację sędziów (samorząd sędziowski).

Socjalizm żądać musi wybieralności sędziów i ławników na określonej kadencji - w drodze powszechnych wyborów dla sądów najniższej instancji, w drodze mianowania przez centralną i lokalną władzę ustawodawczą dla instancji wyższych. Opowiadać się jednocześnie przeciwko odbieraniu sędziom obywatelskiego prawa przynależności do partii politycznych i politycznej działalności poza swymi urzędowymi funkcjami. Natomiast ingerowanie w orzeczenia sądów ze strony partii politycznych, organizacji społecznych, prasy i administracji powinno być karane tak, jak łapownictwo.

Socjalizm tradycyjnie opowiadał się i musi nadal opowiadać się za pełnym rozwojem samorządu terytorialnego, za jego szeroką autonomią. Tylko taki samorząd może stawać się instrumentem socjalistycznej praktyki, wciągania mas do rządzenia własnymi sprawami. Kонтrewolucja likwiduje samorządy terytorialne, stawia nad nimi namiestników rządowych¹¹, ogranicza kompetencje samorządów. Postulować trzeba usankcjonowane w Konstytucji przywrócenie samorządów na wszystkich szczeblach administracyjnego podziału państwa; samorządów władnych, wyposażonych w niezbywalne źródła finansowania z podatków bezpośrednio do nich kierowanych, a nie pośrednio - przez dotacje z centrum. Żadnych urzędników mianowa-

¹¹ Premier J.K. Bielecki otwarcie nazywał wojewodów - namiestnikami rządu.

Jarosław Ładosz

nych czy zatwierdzanych przez rząd dla terytorialnych wspólnot. Odpowiedzialni urzędnicy powinni być powoływani przez ustawodawcze władze samorządowe na określoną kadencję i odwoływani przez te władze. Przeciwwstawiać się należy tworzeniu specjalnej pragmatyki "stanu urzędniczego", dożywotnim przywilejom urzędników, systemowi mianowań i egzaminów dających patent na urzędnika.

Ruch socjalistyczny demaskować powinien usprawiedliwiającą autorytaryzm teorię, która za władze państwowe uznaje tylko władze centralne, natomiast władze samorządowe uznaje za coś od państwa odrębnego. Socjalizm opowiada się za jednolitą władzą państwową będącą systemem samorządów, z władzą centralną jako władzą samorządu szczebla krajowego; za realizacją idei burżuazyjnej demokracji - centralizmu demokratycznego. Teoria odrębności państwa od samorządu usprawiedliwiała już w realnym socjalizmie centralizm biurokratyczny, m.in. przez głoszenie zasady podwójnego podporządkowania. Autonomia terytorialna wymaga odrzucenia tej zasady. Decyzje samorządu nie mogą być uchylane czy zatwierdzane przez władzę wykonawczą szczebla wyższego, a jedynie przez sądy, gdy naruszają jednolite prawo. Jednocześnie jesteśmy przeciwni federalizacji państwa, uczynienia zeń luźnej asocjacji samorządnych regionów. Lecz rozwiązywać "knąbrne" samorzady władne są tylko władze ustawodawcze wyższego szczebla, zarządzając nowe wybory.

Socjalizm powinien postulować jak najszerszy rozwój samorządności narodu, nie tylko terytorialnej; ustawowe usankcjonowanie samorządów pracowniczych w zakładach, samorządów mieszkańców-lokatorów, samorządów spółdzielców, samorządów instytucji ubezpieczeniowych itp. o wyraźnych, władnych kompetencjach. A jednocześnie występować przeciwko korporacjonizmowi - przymusowym organizacjom w rodzaju "izb" lekarskich, aptekarskich, adwokackich, sędziowskich, rzemieślniczych, a także przeciwko przywile-

Socjaliz dziś

jom i "kartom" branżowym.

Obywatelskie prawo do działalności politycznej, do przynależności do partii politycznych, bierne i czynne prawo wyborcze nie może być odbierane żadnej kategorii obywateli, musi być niezbywalne. Ruch socjalistyczny powinien zdecydowanie demaskować nakładane w imię obłudnej "apolityczności", "depolityzacji" ograniczenia tych praw dla żołnierzy, policjantów, sędziów, prokuratorów, mianowanych urzędników państwowych, prezydenta itp.; przeciwko zakazom działania partii politycznych wśród załóg zakładów pracy. Oczywiście, działalność partyj wśród załóg prowadzona być musi poza produkcją i bez ingerowania w jej zarządzanie; wśród sędziów, urzędników, żołnierzy - poza służbą. Organizacje partyjne nie mogą mieć przedstawicieli w dyrekcjach, radach nadzorczych, komendach, ani z urzędu przydzielanych dla nich lokali. "Depolityzacja" jednak, głoszona przez kontrrewolucję, to podporządkowanie państwa, sądów, szkoły i wojska politycznym siłom prawicy. Zakazy działania partii politycznych w zakładach to środek administracyjnego zapewnienia w nich monopolu politycznego "Solidarności".

Konieczne jest respektowanie pełnego zestawu politycznych praw i wolności obywatelskich, a równoległe i równorzędnie z nimi - praw i wolności socjalnych z prawem do pracy na czele. Potrzebna jest nieustająca kampania za przywróceniem pierwszych, okrawanych w realnym socjalizmie, i za zachowaniem i rozszerzaniem drugich przez realny socjalizm wywalczonych. Kontrrewolucja ogłasza sferę socjalną za sprawę prywatną obywatela, odbiera prawa i wolności socjalne. A prawa te usankcjonowane zostały w wielu republikach rozwiniętego kapitalizmu i w aktach prawa międzynarodowego. Przywrócenie praw politycznych jest mirażem, gdy recesja staje się chroniczna, bezrobocie - masowe. W tych warunkach masy ludzi pracy pozbawiane są godności, a korzystanie

Jarosław Ładosz

z wolności staje się dla nich iluzoryczne. Zubożenie mas, absencja wyborcza, spadek aktywności społecznej jest świadectwem pozbawiania możliwości efektywnego korzystania z wolności.

Ruch socjalistyczny powinien bezwzględnie wystąpić przeciwko prywatyzacji sfery socjalnej - czynienia z niej sprawy prywatnej i powierzania jej obsługi prywatnym przedsiębiorstwom. A jednocześnie przeciwko jej nadmiernej etatyzacji. Ustawowy obowiązek bezpłatnej oświaty wszelkich szczebli, ustawowy obowiązek powszechnej pomocy lekarskiej, zabezpieczenia emerytalnego i od bezrobocia nie oznacza, że realizować te obowiązki mają na zasadzie wyłączności organy państwa przez swoje instytucje budżetowe. Realizację tego obowiązku trzeba uspołeczniać, powierzać ją instytucjom zarządzanym przez obywateli, przez samorzady, przez samodzielne towarzystwa ubezpieczeniowe, w których gospodarzami i kontrolerami gromadzonych z obligatoryjnych składek funduszy będą sami ubezpieczeni.

Swoboda politycznej działalności obywateli, kulturalnej i artystycznej, naukowej wymaga nie tylko jej proklamowania, nie tylko wykluczenia prześladowań za tę działalność, lecz zagwarantowania przez państwo niezależnych od pieniądza, od bogactwa możliwości jej realizacji. Komercjalizacja życia politycznego, kulturalnego, naukowego jest grobem demokracji. Ruch socjalistyczny walczyć musi o państwowo-prawne zabezpieczenie realizacji tych swobód, o dostępność dla grup obywateli sal, czasopism, domów kultury, klubów umożliwiających tę działalność. Trzeba tu bronić istniejącej a likwidowanej przez prawicową politykę bazy, poszukiwać środków nowych (np. nałożenia na prywatnych i uspołecznionych właścicieli sal, drukarni obowiązku ich publicznego i bezpłatnego udostępniania w określonej mierze politycznym i społecznym organizacjom pod kontrolą samorządów terytorialnych, pracowniczych, mieszkańców itp). Ograniczać możliwości otrzy-

Socjaliz dziś

wania przez partie polityczne dotacji od przedsiębiorstw, fundacji, zakazać subwencjonowania ich z zagranicy. Subwencjonować natomiast docelowo z budżetu partie polityczne proporcjonalnie do liczby członków i liczby głosów zdobytych w wyborach. Udostępniać według demokratycznych reguł korzystanie z publicznej i prywatnej telewizji i radia. Socjalistyczna demokracja musi nieustannie poszukiwać środków gwarantujących faktyczną równość możliwości korzystania z demokratycznych wolności, wypróbowywać ich skuteczność, forsować sprawdzone w praktyce.

Walka o demokrację to walka o optymalne ramy dla promowania socjalizmu przez masy. Same te ramy nie dadzą postępu ruchu ku socjalizmowi. Stara prawda, że nie można go uzyskać tylko czy głównie za pomocą kartki wyborczej. Decydujące znaczenie mają zawsze działania "pozaparlamentarne": wspieranie przez polityczny ruch socjalistyczny organizowanych przez ludzi pracy działań gospodarczych, włączanie mas ludzi pracy do realizacji inicjatyw lewicowych frakcji w parlamencie krajowym i w samorządach lokalnych, wspieranie działań kulturalnych i naukowych o postępowym charakterze, wciąganie mas ludzi pracy do spółdzielczości itp. A z drugiej strony organizowanie pozaparlamentarnych działań politycznych mas, demaskowania prywaty kontrrewolucyjnych posłów, radnych, ministrów i sędziów, organizowanie strajków, demonstracji, protestów, wieców.

Nowa sytuacja wymaga zupełnie nowych działań, do których w nikłym stopniu zwolennicy socjalizmu są przygotowani. Potrzebne jest nowe teoretyczne opanowanie nowej sytuacji, uwolnienie się z jednej strony z gorsetu starych, nieadekwatnych do nowych warunków schematów, a z drugiej nie poddawanie się oportunistycznemu przeświadczeniu, że sprawa socjalizmu zginęła na zawsze.

Barbara Zawadzka

Jaka droga?

(Refleksje o programie polskiej lewicy)

Jaką drogą pójdzie Polska - do czego dążyć będzie polska lewica, a jakie są rzeczywiste szanse rozwoju sytuacji? Oto najważniejsze pytania dnia dzisiejszego.

Socjalizm w takiej sytuacji, w jakiej został zrealizowany po rewolucji październikowej - upadł. Ale czy to oznacza nieodwołalny kres wszelkiego socjalizmu?

Doświadczenie historyczne przekonało nas, że błędem było totalne uspołecznienie środków produkcji, które rodzi nieefektywność gospodarczą (przez zbiurokratyzowany, centralistyczny sposób zarządzania gospodarką, brak motywacji). Przekonało nas również, że ograniczanie swobód i praw obywatelskich - stosowane z różnym nasileniem i różnym stopniem drastyczności z motywacją, iż jest to konieczne dla ochrony interesów ludu pracującego - nie chronią ustroju socjalistycznego na dłuższą metę; nie można go trwale wprowadzić wbrew społecznej akceptacji. Doświadczenie przekonało nas także o szkodliwości administracyjnie kreowanej kierowniczej roli partii robotniczej, która w takiej sytuacji zrasta się z aparatem państwowej w jeden wyobcowany, nie podlegający żadnej kontroli, monopolistyczny system władzy. Okazało się także, że realizacja w ciągu paru dziesięcioleci - nawet ułomna - społecznych założeń socjalizmu, jak awans materialny i kulturalny klasy robotniczej, równość - dezaktualizuje klasyczną tezę marksizmu o wiodącej roli klasy robotniczej; rola taka, wiodąca w rewolucji socjalistycznej, wygasa w państwie zaawansowanym w budowie socjalizmu, które zniósł^o klasy wielkich posiadaczy i uniemożliwia ich odtworzenie się, a zarazem wykształciło nową warstwę kierowniczą i inteligencję, wywodzącą się w znacz-

Jaką drogą.

nej mierze z klasy robotniczej i chłopów. Samo pojęcie ludzi pracy zmieniło treść w państwie budującym socjalizm i te nowe realia uwarstwienia społecznego również wymagały uwzględnienia w polityce.

Obecnie, po dwóch latach nawrotu do kapitalizmu realia polityczne, ekonomiczne i społeczne uległy znacznej zmianie. O socjalizmie można obecnie mówić tylko jako postulacie programowym, jednak ten postulowany socjalizm musi zostać oczyszczony z tego, co w sposób oczywisty nie sprawdziło się w dotychczasowych próbach jego urzeczywistnienia. I po to, by kolejne próby zakończyły się większym sukcesem, i po to, by przekonać do socjalistycznego programu ludzi, których ich interesy predystynują na zwolenników socjalizmu, ale którzy nie wyleczyli się jeszcze z kompleksów, pozostałych po systemie zwanym "socjalizmem realnym".

Ten po nowemu określany socjalizm - który bywa też określany jako socjalizm demokratyczny - winien więc zawierać następujące elementy składowe:

1) Wielość form własności środków produkcji, przy ich pełnym równouprawnieniu. Możliwych jest wiele form własności społecznej - własność państwowa (ogólnonarodowa), spółdzielcza, komunalna, własność organizacji społecznych, samorządów pracowników i, być może, inne - prawo obywatelstwa muszą mieć także różne rodzaje własności prywatnej: własność rzemieślnicza i rolnicza (charakteryzująca się tym, że właściciel i jego rodzina jest zarazem główną siłą roboczą) własność indywidualna i grupowa (różne rodzaje spółek). Możliwe są także różne formy własności mieszanej. Własność prywatna powinna pochodzić nie ze zmuszania, środkami ekonomicznymi i prawnymi, przedsiębiorstw uspołecznionych do prywatyzacji, ale z nowych inicjatyw gospodarczych (przy pełnej ich swobodzie) oraz z prywatyzacji tych przedsięwzięć państwowych, komunalnych czy spółdzielczych (lub

Barbara Zawadzka

innych), których prywatyzacja jest ekonomicznie uzasadniona. Lewica akceptując własność prywatną, musi przeciwstawiać się reprivatyzacji - przywracaniu dawnych przywilejów urodzenia, które w rozwiniętych krajach, tam gdzie się jeszcze zachowały, są w zaniku. Lewica musi też przeciwstawiać się dogmatycznej prywatyzacji za wszelką cenę, w tym za cenę niszczenia przedsiębiorstw państwowych, aby następnie za bezcen sprzedać je kapitalistom, najczęściej obcym. Z punktu widzenia socjalistycznej perspektywy ważne jest, że w sektorze uspołecznionym ~~najpełniej może się realizować podmiotowa rola ludzi~~ pracy, ich udział w zarządzaniu procesami pracy. Chodzi też o to, aby ~~sektor uspołeczniony zachował~~ liczące się rozmiary i prężność gospodarczą, tak, aby mógł utrzymać się w warunkach wolnej konkurencji z przedsiębiorstwami prywatnymi i trwale pełnić rolę regulatora stosunków pracy i płacy w gospodarce polskiej. Nie jest bowiem do pomyslenia - jeśli nie mamy powtarzać dawnych błędów - ani powstrzymywanie wzrostu sektora prywatnego ~~środkami administracyjnymi,~~ ani sztuczne podtrzymywanie przy życiu gospodarki uspołecznionej, jeśli by nie była w stanie sprostać ~~wymogom~~ wolnej konkurencji. Cała gospodarka w kraju musi być efektywna - bez wzrostu gospodarczego realizacja zasad sprawiedliwości społecznej, najskromniej nawet konkretyzowanych, może być tylko względnie równym reglamentowaniem biedy.

2) Prężny sektor gospodarki uspołecznionej jest także konieczny jako podstawa polityki socjalnej państwa w zakresie warunków pracy i płacy oraz zapewnienie możliwie pełnego zatrudnienia. W pełni aktualny jest stary postulat socjalizmu, by płaca odpowiadała ilości i jakości pracy. Nowa lewica polska musi także dążyć do tego, by każdy otrzymywał wynagrodzenie pozwalające na zaspokojenie co najmniej podstawowych potrzeb materialnych i kulturalnych jego samego i

Jaką drogą

rodziny¹ by warunki pracy nie szkodziły zdrowiu, a znalezienie zatrudnienia na poziomie posiadanych kwalifikacji było możliwe dla każdego. Wymaga to zarówno konkurencyjnego oddziaływania uspołecznionego sektora gospodarki, jak i działalności interwencyjnej państwa w dziedzinie zatrudnienia i płac. Płace będą kształtowały się głównie w wyniku działania mechanizmów rynkowych, ale silny sektor gospodarczy, nie kierujący się zasadą zysku za wszelką cenę - ma do odegrania istotną rolę w ich kształtowaniu. Państwo może i powinno określać płacę minimalną i minimalny standard warunków pracy, egzekwowane przez jego organy, ale wpływ sektora uspołecznionego konkurującego z warunkami pracy będzie najważniejszym czynnikiem, najskuteczniejszym narzędziem interwencji. Państwo musi też prowadzić politykę stwarzania miejsc pracy, by przeciwdziałać bezrobociu. Jej skutecznym narzędziem może być kształtowanie rozwoju sektora uspołecznionego w gospodarce.

Polityka społeczna państwa nie ogranicza się oczywiście do spraw pracy i płacy, obejmuje ona także szereg innych dziedzin życia społecznego. Ci, którzy nie mogą pracować z racji wieku lub stanu zdrowia, powinni uzyskiwać skuteczną pomoc społeczną, zapewniającą możliwość zaspokojenia potrzeb na poziomie owego historycznie określonego w danym czasie (z uwzględnieniem wielkości dochodu narodowego) minimum socjalnego. Musi działać powszechnie dostępna, finansowana z ubezpieczeń społecznych i dofinansowywana przez

¹Określenie owych podstawowych potrzeb materialnych i kulturalnych, będących podstawą płacy wyznaczonej minimum socjalne, jest historycznie zmienne, zależy od poziomu rozwoju gospodarczego i kulturalnego danego kraju, ale także od poziomu rozwoju cywilizacyjnego w danym kręgu kulturowym. O ile rozwój gospodarczy kraju kształtuje możliwość zaspokojenia potrzeb, to jego rozwój kulturalny oraz cywilizacyjny danego kręgu kulturowego kształtują same potrzeby.

Barbara Zawadzka

państwo służba zdrowia, świadcząca pomoc dostępną dla każdego. Trzeba utrzymać i odtworzyć bazę materialną taniego, dostępnego każdemu pracownikowi wypoczynku, co jest wymogiem zarówno zdrowotnym, jak i kulturalnym. Trzeba rozwinąć tanie budownictwo mieszkaniowe, tak, by dzięki połączeniu środków państwa z własnymi środkami ludzie pracy najemnej mogli w okresie kilku lat zaspokoić swe potrzeby mieszkaniowe na poziomie społecznego minimum. Trzeba wreszcie zachować powszechną dostępność bezpłatnej oświaty na wszystkich szczeblach, podnosząc jej poziom do poziomu wymogów cywilizacyjnych Europy, oraz powszechną dostępność dóbr kultury. Wszystko to w sumie, całość polityki socjalnej państwa, składa się na bezpieczeństwo socjalne, stan, w którym obywatel nie czuje się zagrożony nędzą, bezdomnością, bezrobociem.

Tu powstaje pytanie, tak często teraz powtarzane przez rządzących - i powoływane jako swoiste alibi: skąd wziąć na to środki? Zwykle łączy się z tym drugie pytanie: komu środki odebrać? Jest to demagogiczne ujęcie sprawy. Środków z budżetu na politykę socjalną państwa nie trzeba odbierać żadnemu innemu działowi tegoż budżetu, który ich potrzebuje. Trzeba je po prostu wygospodarować całą polityką państwa. Przez stwarzanie bodźców rozwoju przedsiębiorstw, które będą płacić podatki, a nie stymulowanie ich upadku, by następnie wypłacać zasiłki bezrobotnym. Przez właściwą - i skutecznie realizowaną! - politykę podatkową, która pozwoli funkcjonować przedsiębiorstwom mającym autentyczne osiągnięcia produkcyjne - niezależnie od formy ich własności - a jednocześnie "zdejmować" będzie część wielkich dochodów kapitału. Wreszcie - przez równomierne rozdzielenie środków, tak, by skrajnej biedzie w jednych dziedzinach finansowanych przez budżet państwa nie towarzyszyła rozrzutność w innych. Potrzeby służby zdrowia, oświaty, wojska, policji, administracji państwowej powinny być

Jaką drogą

mierzone tą samą miarą. ~~M.inn. odejście od nadmiernych zbrojeń~~ powinno zwolnić środki na inne cele. Środki na politykę socjalną pochodzą najogólniej mówiąc, z gospodarności państwa, a ich brak źle świadczy o jego administratorach.

3) Koniecznym elementem demokratycznego socjalizmu jest demokracja polityczna i to przede wszystkim różni go od dotychczasowych prób urzeczywistnienia go przez dyktaturę wąskiej elity politycznej (bo tym w istocie była tzw. dyktatura proletariatu). Demokracja polityczna, to przede wszystkim poszanowanie praw człowieka i praw obywatelskich na poziomie standardów zawartych w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka, ratyfikowanych przez współczesne demokratyczne państwa, takich jak prawo człowieka do życia, bezpieczeństwa i poszanowania godności, prawo do wolności i gwarancje dla tych, którzy zgodnie z ustawami zostali jej czasowo pozbawieni, prawo publicznego wyrażania dowolnych poglądów (z wyjątkiem nawołujących do nienawiści i wojny) wolność sumienia, manifestowania, zrzeszania się, prawo każdego obywatela udziału w rozstrzyganiu spraw publicznych - przez wolne wybory, dostęp do pełnienia urzędów publicznych oraz w wielu innych formach,² wśród których szczególną rolę odgrywają różnego rodzaju samorządy (terytorialny, produkcyjny w przedsiębiorstwach, rolniczy, zawodowy), najpełniej i najlepiej zabezpieczające wpływ ogółu obywateli na rozstrzyganie spraw publicznych. Porządek prawny państwa musi stworzyć gwarancje realności wszystkich praw obywatelskich oraz możliwość ich egzekwowania w przypadku skrzywdzenia obywatela przez organ państwa lub naruszenia jego praw. Obowiązujące prawo musi być bezwzględnie przestrzegane we wszelkich działaniach państwa i jego wszystkich

² Warto zasygnalizować, że Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka określają nie tylko osobiste i polityczne, ale także ekonomiczne, socjalne i kulturalne prawa człowieka. Chętnie o tym zapominają różni zwolennicy "zbliżania się do Europy"

Barbara Zawadzka

organów - nie może mieć wobec niego prymatu żadne prawo moralne, prawo natury, interes polityczny, czy jakiegokolwiek inne, dowolnie i subiektywnie określone zasady i prawa; jeśli prawo przestało odpowiadać społecznemu poczuciu sprawiedliwości, trzeba je w sposób legalny zmienić, ale dopóki obowiązuje, musi być przestrzegane. Jest to fundament państwa prawa, zespół zasad, których przestrzeganie przez państwo jest niezbędne dla społecznego bezpieczeństwa. Obowiązująca konstytucja stwarza podstawy do realizacji większości tych postulatów, zwłaszcza przez swój artykuł 1. głoszący, że "Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, realizującym zasady sprawiedliwości społecznej". Te sformułowania - włączone do konstytucji w grudniu 1989 r. - obecnie są atakowane przez skrajną prawicę. Trzeba ich bronić oraz konkretyzować te ogólne sformułowania zgodnie z lewicowym rozumieniem terminów "demokracja" i "sprawiedliwość społeczna".

Taka interpretacja socjalizmu może wzbudzać pytania: czym różni się on od "kapitalizmu z ludzką twarzą", który czasem bywa obwoływany celem lewicy? I co ze sprawiedliwością społeczną, którą socjalizm zawsze utożsamiał ze zniesieniem wszelkiego wyzysku?

Wątpliwości takie bynajmniej nie podważają racji nakreślonego wyżej obrazu socjalizmu. "Kapitalizm z ludzką twarzą" to ogólnik, nie wiadomo, o jaki chodzi porządek społeczny, ile ma w nim być kapitalizmu, tj. prywatnej własności i wolnej gry sił ekonomicznych, a ile socjalizmu, tj. realiów ekonomicznych, społecznych i politycznych zapewniających ludziom pracy współkierowanie procesami pracy, a wszystkim wolność od nędzy i strachu przed jutrem, pełniejszego zaspokajania potrzeb dzięki lepszej pracy, swobodnego rozwoju osobowości w wolnym, demokratycznie rządzonym, praworządnym państwie. Podstawą kapitalizmu jest własność prywatna; jeśli jakieś państwo określa się, jak np. Republika Włoska - za "demokratyczną republikę opartą na

Jaką drogą

pracy", i tak określoną treść państwa, zachowując własność prywatną, w dużym stopniu jednak realizuje - to można mieć wątpliwości, czy jest to jeszcze "czysty" kapitalizm, jaki przed 150 już laty analizował Marks, czy może - określone stadium transformacji w zupełnie inny system. Zamiast polemizować z ogólnikowym sloganem o "kapitaliźmie z ludzką twarzą" (zresztą już dawno nie ponawianym), lepiej zająć się analizą zjawisk współczesnego świata i określeniem na tej podstawie realnych w dzisiejszym świecie celów, inspirowanych wartościami socjalizmu. Co się zaś tyczy sprawiedliwości społecznej - to realizacja pełnej sprawiedliwości społecznej, polegającej na zniesieniu przywłaszczania wszelkiej wartości dodatkowej i podziale "według potrzeb" na obecnym etapie rozwoju społecznego wydaje się niemożliwa. W wyobraźalnych dziś realiach utopią jest "podział według potrzeb" - doświadczenie historyczne wskazuje, że rozwój społeczny rodzi wciąż nowe potrzeby (dlatego mówimy o "minimum socjalnym" ich zaspokojenia, a nie jakimś absolutnym minimum) i jest to proces niemniej szybki niż wzrost produkcji stanowiący podstawę zaspokajania potrzeb; oba procesy są ze sobą nierozdzielnie związane, każda zaspokojona potrzeba rodzi następną. Dlatego dobrze będzie, jeśli uda się zrealizować niedoskonale przecież sprawiedliwą zasadę podziału według ilości i jakości (którą należy rozumieć łącznie z niezbędnymi kwalifikacjami) wykonywanej pracy oraz obciążenie własności znaczną częścią kosztów polityki socjalnej (system podatkowy). Dla osiągnięcia dalej idącej równości brak wyobraźalnych dzisiaj przesłanek.

Nie wydaje się też w wyobraźalnym czasie możliwe zniesienie wszelkiego wyzysku - rozumianego nie jako brak godnych człowieka warunków życia i pracy, lecz jako wszelkie przywłaszczanie wartości dodatkowej. Zniesienie wszelkiego przywłaszczania wartości dodatkowej wymagałoby totalnej nacjonalizacji środków produkcji. Bardzo świeże jest doświadczenie historyczne wskazujące, że rodzi to - prócz podstaw egalitaryzmu - także sprzeczności i konflikty,

Barbara Zawadzka

jak niska efektywność produkcji hamująca rozwój, jak biurokratyczny system zarządzania i wyobcowanie człowieka pracy, ukształtowanie się wyobcowanej warstwy kierowniczej w gospodarce i polityce - konflikty i sprzeczności, które spowodowały upadek socjalizmu. Należy więc postulat sprawiedliwości społecznej w pewnym sensie "zminimalizować", tj. ustalić, że dążyć będziemy nie do sprawiedliwości absolutnej, lecz możliwej tu i teraz, a więc ograniczonej warunkami historycznymi. Nie ma sensu głoszenie abstrakcyjnych ideałów dla przyszłych pokoleń, które będą żyć w warunkach dziś niewyobrażalnych - tak jak dzisiejsze warunki były niewyobrażalne dla Marksa w połowie ubiegłego stulecia. Sprawiedliwość społeczna zaś rozumiana w sposób konkretny i historyczny to: godność człowieka pracy jako świadomego współtwórcy procesu pracy, warunki życia dla każdego na poziomie historycznie uwarunkowanego społecznego minimum, polepszane dzięki lepszej i wyżej wykwalifikowanej pracy, bezpieczeństwo społeczne osiągnięte dzięki polityce społecznej państwa (interwencjonizm państwowy), dla każdego otwarty dostęp do oświaty i kultury, wolność wyrażania poglądów i wszelkich zgodnych z prawem działań dzięki demokratycznym mechanizmom władzy, dostępność udziału w sprawowaniu władzy dla każdego, kto tego pragnie. Jest to dla obecnego pokolenia program dostatecznie maksymalistyczny.

Jakie są szanse realizacji tak rozumianego demokratycznego socjalizmu w Polsce? Rzeczywistość społeczna, polityczna i gospodarcza dnia dzisiejszego jest od nakreślonych celów bardzo daleka. Kolejne prawicowe rządy prowadzą politykę prywatyzacji za wszelką cenę, niszcząc majątek narodowy i prowadząc do drastycznego zmniejszenia produkcji. Narasta ubóstwo, coraz szersze grupy społeczne popadają już nie tylko w niedostatek, ale wręcz w nędzę. Giną świadczenia społeczne, ginie oświata i kultura narodowa. Ekonomiczne przesłanki przewyciężenia zjawisk upadku gospodarczego, przywrócenia gospodarce tendencji rozwojowych, co jest podstawą zaspokajania jakichkolwiek potrzeb społecznych - są

Jaką drogą

dziś znacznie bardziej niekorzystne niż przed dwoma laty; na przywrócenie poziomu produkcji z 1988 r. trzeba będzie wielu lat. Nic zaś nie wskazuje na to, by tendencja spadkowa miała się odwrócić. Obcy kapitał nie jest zainteresowany rozwojem polskiej gospodarki, raczej tanim jej wykupieniem i trwałym unieruchomieniem, by pozbyć się konkurenta; przekazywanie zaś majątku narodowego w ręce obcego kapitału jest główną jak dotąd metodą prywatyzacji. Nie dopuszcza się do przejmowania przedsiębiorstw przez załogi, nawet tam, gdzie one chcą i mogą same podjąć ryzyko produkcyjne. Zagroza państwo wyznaniowe, demokracja pomału staje się fikcją.

Brak też politycznych przesłanek, które by pozwalały przewidywać rychłe przejście władzy w ręce lewicy. W społeczeństwie, jak wykazały liczne badania, - wciąż żywe i cenione są wartości socjalizmu, takie jak pełne zatrudnienie, bezpieczeństwo społeczne, ochrona poziomu życia przez państwo, bezpłatna oświata i opieka lekarska - choć równocześnie negowany jest sam socjalizm jako ideologia "fałszywa" i sprzeczna z naturą ludzką.³ Mamy więc do czynienia z fałszywym stereotypem socjalizmu, ukształtowanym pod wpływem wynaturzeń "socjalizmu realnego", a może jeszcze bardziej pod wpływem zawiedzionych nadziei na stworzenie przezeń poziomu życia dorównującego rozwiniętym krajom. Istnienie tego stereotypu tłumaczy w znacznym stopniu, dlaczego w ostatnich wyborach parlamentarnych ci, którzy zdecydowali się wziąć w nich udział (43,2%) w większości dokonali wyboru tak nieadekwatnego względem preferowanych wartości - wyboru różnych odcieni prawicy. Przede wszystkim wszakże tych partii, które w kampanii wyborczej deklarowały zmianę kierunku dotychczas realizowanej przez prawicowe rządy polityki, z uwzględnieniem potrzeby chronienia poziomu życia ludzi pracy - a nie były obciążone negatywnymi reminii-

³ Polski wyborca '90. Psychospołeczne studia nad wyborami prezydenckimi, tom 1. Instytut Psychologii PAN, Warszawa 1991.

Barbara Zawadzka

scencjami z okresu socjalizmu. Oczywiście od deklaracji tych partie prawicy odeszły natychmiast po wyborach - co jednak nie musi działać na rzecz przewyciężenia owego negatywnego stereotypu socjalizmu i głoszących go partii lewicy. Odstąpienie od wyborczych obietnic odczuwane jest przede wszystkim jako kolejny zawód i dopełnia społecznego poczucia beznadziejności i frustracji, której wyrazem była już niska frekwencja wyborcza. Jest to grunt sprzyjający dyktaturze. Społeczeństwo zniechęcone do wszystkich partii i programów może zaakceptować "silnego człowieka", który obieca "porządek". Zarysowuje się więc kolejne niebezpieczeństwo - obok ruiny gospodarki, likwidacji świadczeń socjalnych, ruiny oświaty, nauki i kultury zagraża dyktatura, która może zmieścić coraz bardziej ułomną demokrację i ustanowić nowy totalitaryzm. Tylko zdecydowana walka wszystkich sił lewicy mogłaby przeciwstawić się tej tendencji.

Tymczasem brak zorganizowanej siły, która mogłaby skutecznie wpłynąć na zmianę układu politycznego. Lewica jest rozbita. Jak wykazały wybory, realną siłą na lewicy, obok OPZZ jest SdRP; partia ta sformułowała w maju 1991 r. swój program bardzo bliski przedstawionemu. Nie ma jednak tendencji do współdziałania z nią ze strony szeregu innych partii, organizacji i grup lewicowych - i postsolidarnościowych, i PPS-owskich; współpracy zaś z ZKP "Proletariat" jakby się obawiała z kolei sama SdRP, bardzo uwrażliwiona na traktowanie jej jako partii "postkomunistycznej". Wciąż jeszcze większą rolę odgrywa na lewicy geneza i przeszłość partii niż aktualny program i przyszłość. A tymczasem w świetle wielorakich zagrożeń płynących ze strony rządzącej prawicy znacznie ważniejsze jest to, co łączy siły i ugrupowania lewicowe, niż to, co je dzieli. Nie mają już teraz znaczenia historyczne podziały na socjaldemokratów, socjalistów i komunistów; życie rozstrzygnęło historyczny spór między reformistycznym a rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego. Nurt rewolucyjny opowiadający się za dyktaturą proletariatu i szybkim budownictwie socjalizmu,

Jaką drogą

choćby przy użyciu przemocy - przegrał. Dziś wygląda na to, że bliższy racji był nurt reformistyczny. Pożytki, jakie wynieśli ludzie pracy rozwiniętych państw kapitalistycznych z wieloletnich rządów socjaldemokracji są większe niż te pożytki, jakie stały się udziałem ludzi pracy krajów socjalistycznych. Oczywiście, bez rewolucji październikowej i jej sukcesów, które stanowiły groźne memento dla klasy kapitalistów na całym świecie i uczyniły ją skłonną do ustępstw, nie byłoby sukcesów rządów zachodnio-europejskiej socjaldemokracji; podobnie jak nie byłoby ich bez paru stuleci wyzysku kolonialnego, który pomnożył bogactwa tych krajów. Przyczyniwszy się do sukcesów socjaldemokracji, rewolucyjny nurt ruchu robotniczego przy próbach realizacji własnego programu poniósł jednak klęskę.

Realia zaś Polski dnia dzisiejszego są takie, że zarysowuje się jeden wspólny program całej lewicy - ten którego zarysy zostały wyżej przedstawione. Z doświadczeń państw socjalistycznych i z klęski jaką poniosły, wynika, że realny program urzeczywistnienia wartości socjalizmu nie może być dzisiaj inny. Powinna go zaakceptować cała lewica, niezależnie od rodowodu. I połączyć swe siły w walce z bardzo realnymi zagrożeniami ruiny gospodarczej kraju, masowej nędzy i dyktatury. Jeśli nie chcemy powtarzać schematu "rewolucji dokonanej przemocą" z wszystkimi jej negatywnymi następstwami, o których dobrze już wiemy - musi to być w pierwszej kolejności walka o świadomość ludzi pracy, walka z negatywnym stereotypem socjalizmu, lewicy i jej partii.

Jan Główny

Bankructwo programu
L. Balcerowicza

RATOWAĆ GOSPODARKĘ

Program gospodarczy docenta Leszka Balcerowicza miał doprowadzić do osiągnięcia trzech celów: zapewnienia równowagi rynkowej, zrównoważenia budżetu państwa oraz zwalczenia inflacji. Uwolnienie cen na starcie programu miało przekształcić ich strukturę oraz charakter w ceny rzeczywiście rynkowe. W roku 1990 ceny miały wzrosnąć o 95%, głównie w pierwszym półroczu, zaś w drugim półroczu zakładano zmniejszenie miesięcznego ich wzrostu do 1 %. Skokowy wzrost cen w punkcie wyjścia miał zredukować siłę nabywczą oszczędności gospodarstw domowych, czyli usunąć tzw. nawis inflacyjny. Bieżące dochody ludności miały zaś zwiększać się znacznie wolniej od wzrostu cen i spowodować głęboki spadek popytu realnego na towary, sprowadzający dalszy wzrost cen do minimum.

Założono w programie, że spadek dochodów realnych i popytu ludności spowoduje w 1990 r. spadek produkcji o około 5%. Początkowo spadek ten miał być głębszy, a pod koniec roku przewidywano ożywienie gospodarki i stopniowy wzrost produkcji. Zmiany w gospodarce miały następować skokowo i przebiegać kolejno w różnych kierunkach: najpierw szokowy wzrost cen, głęboki spadek popytu i spadek produkcji, następnie gwałtowne hamowanie cen przez brak popytu, opanowanie inflacji i ożywienie produkcji. Głównym instrumentem realizacji programu i regulatorem gospodarki uczyniono więc pieniądź, którego dopływ do gospodarki miał być stale wolniejszy od tempa wzrostu cen. Przedsiębiorstwa powinny zaś reagować natychmiast, jak wojsko

Bankructwo programu

na placu musztry na polecenie centrum gospodarczego, przekazywane przez manipulowanie ilością pieniądza .

GRA W ŚLEPĄ BABKĘ

Niebawm okazało się jednakże, że rządzenie gospodarką głównie przy pomocy pieniądza jest zawodne i przynosi skutki daleko odbiegające od założeń programu. Wykazały to już wyniki pierwszego półrocza 1990 r. Ceny wzrosły w ciągu sześciu miesięcy o 170 %, przy prognozie na cały rok - 95%, produkcja spadła o 30%, przy prognozie rocznej - 5%. W zderzeniu z rzeczywistością uwydatniła się słabość antyinflacyjnego działania programu i jego siła wymuszająca spadek produkcji. Tłumienie popytu nie zlikwidowało inflacji, natomiast skutecznie zatrzymało wzrost produkcji. Wyjaśniło się również, że teoretyczne założenia programu uniemożliwiają prognozowanie i skazują na metodę prób i błędów. Program uruchomił grę ekonomiczną przypominającą grę w ślepą babkę, której uczestnicy dowiadują się, co dalej robić, dopiero po uderzeniu głową w ścianę. Dotyczy to zarówno przedsiębiorstw jak i twórców programu. Mimo to, program był i jest realizowany nieustępliwie, do upadłego.

Podstawą teoretyczną programu jest znana od XVIII wieku tzw. ilościowa teoria pieniądza, według której ilość pieniądza w obiegu jest wprost proporcjonalna do poziomu cen i odwrotnie. Przy założeniu, że taka właśnie funkcjonalna zależność występuje, centrum gospodarcze miało określać poziom cen przez decyzje ustalające wielkość podaży pieniądza.¹ Przyrost pie

¹ Jeden z ojców tej teorii David Hume twierdził: " Gdyby w ciągu nocy zniszczono 4/5 obiegu pieniężnego w Anglii ceny spadłyby w takim samym stosunku." Współczesnym epigonem tej szkoły jest Milton Friedman, a ostatnio polscy monetaryści. Koncepcje Friedmana sprowadzające się do zmniejszania podaży pieniądza i restrykcyjnej polityki podatkowej zastosowane zostały w latach 1969 - 1970 w USA do walki z inflacją i deficytem budżetowym. Friedmanowski eksperyment zbankrutował w ciągu półtora roku, doprowadzając do recesji i wzrostu stopy inflacji. Dla ratowania gospodarki zastosowano drastyczne środki z zamrożeniem cen i płac włącznie.

niądza wolniejszy od wzrostu cen powinien hamować wzrost cen i prowadzić do obniżenia stopy inflacji. Konsekwentnie przyrost dochodów ludności powinien być wolniejszy od wzrostu cen. Zostało to zapewnione przez wprowadzenie znanego systemu uzależnienia wzrostu płac (i emerytur) w całej sferze uspołecznionej od stopy inflacji, ale w stopniu mniejszym od inflacji. W stosunku do dochodów rolnictwa taką samą funkcję pełnią tzw. nożyce cen (szybsze tempo wzrostu cen środków produkcji, niż cen produktów rolnych).

Ministerstwo Finansów uzyskało więc pełnię władzy nad gospodarką i zarządzało nią w sposób scentralizowany przy pomocy manipulowania podażą pieniądza (wraz z kredytami oraz współczynnikiem korekty płac, zwykle 0,6 % za 1% wzrostu inflacji). Określało zarazem popyt realny na towary i globalną sumę cen, która może być wydana na ich zakup. Proporcjonalny do wzrostu cen, stały spadek dochodów realnych pracowników i emerytów sfery uspołecznionej (oraz rolników) gwarantował zachowanie równowagi rynkowej przy każdym poziomie produkcji. Produkcja musiała dostosować się po prostu w sposób bierny do zmniejszającego się systematycznie popytu realnego na rynku krajowym. Zapewniało to pełne półki sklepowe przy spadku produkcji, kosztem spadku poziomu życiowego większości społeczeństwa. Nie zostali tym dotknięci działający w pozarolniczym sektorze prywatnym, ponieważ ich dochody nie były redukowane administracyjnie wraz ze wzrostem cen.

Ostatecznie został osiągnięty jeden cel programu - równowaga rynkowa, pozostałe dwa cele nie zostały zrealizowane. Równowaga budżetowa załamała się w wyniku spadku produkcji i efektywności gospodarowania. Stopa inflacji nie została sprowadzona do 1 - 2% miesięcznie. Od maja 1990 roku utrzymuje się ona na średnim miesięcznym poziomie w granicach 4 - 4,5%, mimo podaży pieniądza stale niższej od tempa wzrostu cen. Ilościowa teoria pieniądza nie sprawdza się jako narzędzie polityki gospodarczej i ekonomści wiedzą o tym od dawna. Redukcja popytu tłumi inflację, nie usuwając jej przyczyn, a uruchamia w sposób nieuchronny spiralę recesyjną.

SLUMPFLACJA

W ciągu dwóch lat spadek produktu krajowego brutto wyniósł ok. 20 %, produkcji przemysłowej - 33%, budowlanej - 24%, rolniczej - 4%, przewozu ładunków w tonach - 54%. Nakłady inwestycyjne zmniejszyły się o 17%, a przeciętna płaca realna o 23 %.

Wraz z recesją wystąpiło charakterystyczne dla niej zjawisko wzrostu udziału kosztów w wartości produkcji, ponieważ koszty stałe obciążają mniejszą wielkość produkcji. Zwiększył się również udział kosztów zmiennych w wartości produkcji ze względu na niekończący się tzw. korekcyjny wzrost cen nośników energii. Zmniejszyły się więc zyski przedsiębiorstw i wpływy podatkowe do budżetu. Nie zostało zrobione nic, aby temu zapobiec. Odwrotnie w ciągu ubiegłego roku zaostrożono restrykcyjną politykę pieniężną, co pociągnęło za sobą deficytowość 39% przedsiębiorstw, a cała gospodarka wraz z budżetem i większością gospodarstw domowych znalazła się na granicy bankructwa. Gospodarkę rujnował najgorszy rodzaj inflacji, połączonej z recesją, określanej nazwą - slumpflacja.

W roku 1990 spadek produkcji przemysłowej (i produktu krajowego brutto) był mniejszy, niż wynikało to z redukcji popytu krajowego, wzrósł bowiem skokowo eksport dewizowy sektora uspołecznionego (o 40%), co było rekordowym osiągnięciem. Równocześnie zmniejszył się import, a nadwyżka eksportu przemysłowego nad importem wyniosła 39 bilionów zł., co stanowiło 7 % wartości sprzedaży przemysłu. Przemysł uspołeczniony uciekł więc spod ręki programu Balcerowicza i uchronił się przed upadkiem w pierwszym starciu. Udowodnił zarazem, że dysponuje produkcją, którą można sprzedawać na rynkach zachodnich i potrafi ją sprzedawać. Było to sprzeczne z programem, którego ogólnym, choć nie eksponowanym otwarciem celem było uruchomienie szybkiej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych w drodze bankructwa i likwidacji.

W drugiej połowie 1990 roku przygotowany został więc wielopunktowy program przyspieszenia prywatyzacji przez zaos-

Jan Głowczyk

trzenie restrykcyjnej polityki w stosunku do sektora uspołecznionego. Równolegle podjęto działania prowadzące do "wpompowania" środków finansowych w sektor prywatny, aby uczynić go zdolnym do wykupu przedsiębiorstw państwowych (zwolnienia podatkowe i preferencje kredytowe). Program po rozpatrzeniu przez Radę Wykonawczą Międzynarodowego Funduszu Walutowego został uruchomiony i większość jego segmentów wprowadzono w życie pod koniec 1990 r. ²

W odniesieniu do handlu zagranicznego podtrzymana została gotowość utrzymania stałego kursu walutowego, co przy wysokim wzroście krajowych cen w trzecim kwartale i w pierwszym kwartale następnego roku musiało obniżyć opłacalność eksportu i tempo jego wzrostu. Równolegle przewidywano zawieszenie lub zmniejszenie cel importowych w celu - jak to sformułowano - "pobudzenia konkurencji zewnętrznej". Zamierzenia te zrealizowano i przyniosły one oczekiwane skutki.

W wyniku utrzymywania w zasadzie stałego kursu walutowego oraz wzrostu cen i kosztów w kraju, wygaszona została skutecznie ekspansja eksportowa sektora uspołecznionego. Eksport ogółem zmniejszył się w ubiegłym roku o 1,5%, mimo wzrotu do krajów EWG o 21%. Natomiast liberalizacja cel - przy wzroście kosztów produkcji w kraju - wywołała bum importowy. Import wzrósł o 39%, w tym dwukrotnie import towarów konsumpcyjnych. Dobiło to do końca niektóre branże, zwłaszcza przemysł włókienniczy i skórzany.

W 1990 roku mieliśmy nadwyżkę eksportu towarów przemysłowych nad importem w wysokości 39 bilionów złotych. W roku 1991 wystąpiła natomiast nadwyżka importu nad eksportem w wysokości 15 bilionów złotych. Przemysł wypierany równocześnie z rynku krajowego i rynków zagranicznych znalazł się w kleszczach, nazywanych po cichu "podwójnym nelsonem Balcerowicza". Odnosi się to głównie do przemysłu państwowego, ponieważ udział sektora prywatnego w eksporcie jest niewielki (20%),

² Patrz "Rzeczpospolita" nr 211 z września 1990 r. Dokument dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego

Bankructwo programu

zaś w imporcie wysoki (ok.45%)

DEFICYTOWA GOSPODARKA

Spadek popytu krajowego i eksportu, przy ekspansji importowej i rosnących kosztach produkcji, spowodował gwałtowne pogarszanie się sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstw, zwłaszcza państwowych, ale także banków. Sytuacja stała się groźna dla całej gospodarki i systemu finansowego kraju.

Bezpośrednią przyczyną załamania się kondycji finansowej przedsiębiorstw był wzrost udziału kosztów w wartości sprzedaży z 74 % w 1989 roku do 77% w 1990 r. i do 87% w ubiegłym roku, a z uwzględnieniem kosztów operacji finansowych do 90%. W strukturze kosztów zwiększył się udział kosztów materialnych, w tym zwłaszcza kosztów amortyzacji oraz paliw i energii.

Udział zysku brutto (saldo) wartości sprzedaży spadł sponad 30% w 1989 roku do 23 % w 1990 roku do 7% w ubiegłym roku. Zysku netto nie uzyskało 46% przedsiębiorstw (ok.10 tysięcy). Deficytowość stała się zjawiskiem masowym. Zysk brutto przedsiębiorstw dochodowych wyniósł w ubiegłym roku około 114 bilionów złotych, strata brutto przedsiębiorstw deficytowych - 46,6 biliony złotych, podatki obciążające zysk - 87,2 bilionów złotych, a strata netto (saldo) przedsiębiorstw objętych bieżącą statystyką GUS wyniosła prawie pięć bilionów złotych. Dochodowy netto był tylko przemysł energetyczny, chemiczny, szklarski, odzieżowy, spożywczy oraz budownictwo, łączność i handel.

W ciągu ubiegłego roku zmniejszyła się zyskowość przedsiębiorstw dochodowych, rosła strata deficytowych i proces ten uległ przyspieszeniu w czwartym kwartale. W porównaniu z 1990 rokiem zysk brutto (saldo) zmniejszył się o 61 % nominalnie a realnie o około 74%, co spowodowało załamanie się wpływów do budżetu państwa z podatku dochodowego.

Przedsiębiorstwa państwowe są w gorszej sytuacji, niż prywatne, ponieważ obok podatku dochodowego obciążone są

Jan Główny

również dywidendą i "popiwkiem". W sektorze państwowym obciążenie tymi dwoma podatkami jest większe, niż podatkiem dochodowym. Oba te podatki naliczane są również w przedsiębiorstwach deficytowych, choć formalnie określa się je jako podatki płacone od zysku. Kuriozalny wręcz jest przykład transportu kolejowego, który w okresie 10 miesięcy ubiegłego roku miał stratę brutto trzy biliony złotych a obciążony został "popiwkiem" w kwocie 4,7 biliona złotych, co zwiększyło stratę do 7,7 biliona złotych. "Popiwek" stanowił 80% całego funduszu płac i 24% wpływów ze sprzedaży usług tej gałęzi. Dla jasności trzeba dodać, że płace kolejarzy nie przekraczają średniej krajowej.

Bankrutujące przedsiębiorstwa nie płacą w terminach naliczonych podatków i części z nich nie da się wyegzekwować. Zadłużenie przedsiębiorstw wobec budżetu wynosi 35 bilionów złotych, z czego 31 bilionów przypada na państwowe i cztery biliony na prywatne. Większość zaległości przedsiębiorstw państwowych dotyczy "popiwku" i dywidendy, a dłużnikami są najczęściej przedsiębiorstwa deficytowe.

CORDYJSKI WĘZEL ZADŁUŻENIA

Sytuacja przedsiębiorstw jest faktycznie jeszcze gorsza niż wynika to z przedstawionego bilansu. Część produkcji uwzględniona w bilansie, jest sprzedana faktycznie na kredyt, gdyż wydłuża się w czasie cykl zwrotu należności, co określone jest nazwą zatoru płatniczego. W ciągu jedenastu miesięcy ubiegłego roku należności przedsiębiorstw ogółem wynosiły 249 bilionów złotych, z czego 83 % stanowiły należności z tytułu dostaw towarów i usług. Jest to wartość kwartalnej produkcji przedsiębiorstw. Cykl rozliczeniowy należności za towary i usługi wynosił w marcu ubiegłego roku - 59 dni, zaś w listopadzie - 78 dni. Należności są większe od krajowych zasobów pieniężnych złotówkowych o 20 %. Należy więc raczej mówić nie o zatorze a o zawale płatniczym całego systemu finansowego.

Równolegle przedsiębiorstwa obciążone są zobowiązaniami w kwocie 247 bilionów złotych, z czego 60% przypada na dostar-

Bankructwo programu

czone im towary i usługi. Należności i zobowiązania bilansują się (nadwyżka należności wynosi trzy biliony złotych), ale okres rozliczeniowy jest coraz dłuższy, co zaostrza niedobór pieniądza w gospodarce. Po wyeliminowaniu wzajemnych należności i zobowiązań między przedsiębiorstwami okazuje się, że przedsiębiorstwa mają nadwyżkę należności nad zobowiązaniami z tytułu dostaw towarów i usług w wysokości 53 bilionów złotych i równocześnie ujemne saldo pozostałych należności i zobowiązań w wysokości 50 bilionów złotych. Są to niezrealizowane rozliczenia przedsiębiorstw z innymi podmiotami.

Większość nietowarowych zobowiązań przedsiębiorstw (około 70%) to zaległości podatkowe i inne zobowiązania wobec budżetu, zaległe składki ubezpieczeniowe, opłaty, kary, rozliczenia majątkowe. Zarazem większość należności towarowych przedsiębiorstw dotyczy również budżetu. Są to przede wszystkim długi jednostek budżetowych, (z ministerstwami włącznie), za towary, energię, usługi, a także nie przekazane dopłaty i wyrównania z budżetu (np. dla aptek) oraz niezapłacone zamówienia rządowe.

Budżet jest więc jednym z udziałowców zatorów płatniczych, a polityka budżetowa była - wraz z recesją - główną przyczyną powstania zatorów płatniczych. Wszyscy u wszystkich mają należności. Powstał w ten sposób gordyjski węzeł zadłużenia, którego bez podjęcia nadzwyczajnych działań rozwiązać się nie da.

Prowadzona od dwóch lat strusia polityka budżetowa, polegająca na zawyżaniu dochodów i wydatków w ustawie, a następnie na obcinaniu i codziennym limitowaniu wydatków, wprowadzała w błąd Sejm i jednostki budżetowe. Wpadły one w ten sposób w pułapkę zadłużenia i toną w niej coraz głębiej. Ukrywany był tą metodą rzeczywisty stan gospodarki i finansów państwa oraz deficytu budżetowego. Z szacunku wynika, że budżet i jednostki budżetowe winne są przedsiębiorstwom kwotę rzędu 20 bilionów złotych. Można ten problem rozwiązać przez uznanie należności przedsiębiorstw za wypłaty z tytułu zaległych podatków, ale prowadzi to do ujawnienia ukrytego w zatu-

Jan Głowczyk

rach płatniczych opłakanego stanu budżetu. Z tego względu - jak można domniemywać - operacja taka nie została przeprowadzona, choć była sygnalizowana publicznie.

Przedsiębiorstwa są zadłużone również w bankach na kwotę około 170 bilionów złotych, z czego 1/3 przypada na kredyty obrotowe. Majątek obrotowy finansowany jest tylko w 25 % ze środków własnych, reszta przypada na kredyty i zobowiązania. Sytuacja finansowa banków, zwłaszcza komercyjnych, stała się równie chwiejna, jak przedsiębiorstw. Równoczesne bankructwo grupy przedsiębiorstw lub kilku banków komercyjnych może uruchomić łańcuch bankructw przedsiębiorstw i banków. Lokaty dewizowe na rachunkach bankowych zostały w dużym stopniu wykorzystane na potrzeby bilansu płatniczego i spoczywają w sejfach banków w postaci obligacji nominowanych w dolarach USA na kwotę 5,5 miliarda ³

Symptomy słabnącej kondycji finansowej banków komercyjnych są coraz częstsze. Oferowały one szczególnie dogodne warunki lokat i kredytowały na wysoki procent przedsiębiorstwa potrzebujące gwałtownie kredytów. Część z tych przedsiębiorstw jest niewypłacalna. Bankrutują również duże przedsiębiorstwa prywatne, które angażowały się w ryzykowne operacje towarowo-finansowe lub większe przedsięwzięcia inwestycyjne. Niezbędne są radykalne działania doraźne i systemowe dla obrony gospodarki i systemu finansowego kraju przed niebezpieczeństwem samoczynnego uruchomienia się procesów żywiołowych, nad którymi nikt nie będzie w stanie zapanować.

Sytuacja jest groźna, ale najgroźniejsze jest to, że jako środki zaradcze stosuje się te same koncepcje i metody działania, które do niej doprowadziły: restrykcyjną politykę pieniężną i dochodową, urzędowe podwyżki cen, zwiększenie obciążenia podatkowego przedsiębiorstw i gospodarstw domowych oraz mechaniczne, na oślep przeprowadzane cięcia wydatków budżetowych. W dodatku, obciążenia te, w znacznej mierze jałowe dla wyjścia z kryzysu, rozkładane są na poszczególne

2

³Patrz ustawa budżetowa na rok 1991 art.20

Bankructwo programu

warstwy społeczeństwa w sposób skrajnie niesprawiedliwy.

DYSKRETNY UROK PRYWATYZACJI

Zgodnie z doktryną programu Balcerowicza, nowe jakości wnieść miał do gospodarki szybki rozwój sektora prywatnego, dokonywany przez powstanie nowych przedsiębiorstw prywatnych i prywatyzację sektora uspołecznionego. Przedsiębiorstw prywatnych jest obecnie 8450, sprywatyzowano (lub jest w trakcie prywatyzacji) 1258, z tego 75 % w drodze likwidacji. Przedsiębiorstw spółdzielczych jest 16600 i formalnie są one zaliczane do sektora prywatnego. W sektorze prywatnym dawnym działa 47700 spółek prawa handlowego, 4800 spółek joint venture, 800 przedsiębiorstw zagranicznych drobnej wytwórczości oraz 1.420 tysięcy przedsiębiorstw prowadzonych przez osoby fizyczne (ponad 90% zatrudnia mniej niż 5 osób) NB. Jesteśmy rekordzistami jeśli chodzi o udział drobnych przedsiębiorstw w ogólnej ilości przedsiębiorstw (95%)

W roku ubiegłym przybyło 14400 spółek, z tego 54% w handlu i 11% w usługach niematerialnych. W handlu ulokowało się również 31% nowo powstałych spółek joint ventures. Przyrost zakładów prowadzonych przez osoby fizyczne był minimalny z wyjątkiem handlu i gastronomii (wzrost o 60%), gdzie ulokowało się 80% nowych przedsiębiorstw.

Recesja zahamowała zdrowy rozwój sektora prywatnego, mimo preferencji kredytowych i podatkowych. Ekspansja sektora prywatnego poszła do handlu oraz w kierunku operacji handlowo-finansowych, co nie wymaga zaangażowania kapitału w środki trwałe i zapewnia szybszy zwrot pieniądza, niż np w przemyśle. W strukturze produkcji pozarolniczego sektora prywatnego dominującą dziedziną stał się obrót handlowy, a w handlu zagranicznym głównie import (46 procentowy udział w imporcie 20 procentowy w eksporcie)

Forsowanie prywatyzacji uzasadniane było i jest korzyściami, których przysporzą gospodarce przedsiębiorstwa prowadzone przez konkretnego właściciela. Zakładano, że tzw. rzeczywiści właściciele będą minimalizować koszty, płace i wzrost

cen, a większość uzyskanej nadwyżki przeznaczać będą na inwestycje. Korzyści te przeciwstawiano przedsiębiorstwom uspołecznionym twierdząc, że nie są one zainteresowane wzrostem zysku w wyniku oszczędności kosztów, lecz przy pomocy windowania cen w górę i maksymalizowania konsumpcji, czyli wzrostu płac. Podkreślano w szczególności, że istotny wpływ na zahamowanie wzrostu cen detalicznych będzie miała prywatyzacja handlu.

Niektórzy ekonomiści próbowali to nawet uzasadnić teoretycznie dowodząc, że w 1990 r. przedsiębiorstwa uspołecznione narzucały na koszty wysoką marżę zysku i dyktowały dowolnie wysokie ceny dla uzyskania wyższych płac.⁴ Wywody te były oparte na obiegowych poglądach i sprzeczne są z danymi, dotyczącymi przedsiębiorstw uspołecznionych. W rzeczywistości marża zysku była w sektorze uspołecznionym niższa niż w sektorze prywatnym i systematycznie spadała.

Przedsiębiorstwa uspołecznione, w większości średnie i duże, o wyspecjalizowanym parku maszynowym, dążyły przede wszystkim do zmniejszenia spadku produkcji, który był dla nich najgroźniejszy. Obniżały więc marżę zysku (udział procentowy zysku w sprzedaży) aby utrzymać możliwie największą sprzedaż.

Kwota (masa) zysku była bowiem z reguły większa przy niższej marży zysku i większej sprzedaży po niższych cenach, niż przy wyższej marży i mniejszej sprzedaży po wyższych cenach. Przedsiębiorstwa prywatne, zwłaszcza nowe, nastawiły się na wypełnianie luk w podaży towarów i mogły sobie pozwolić na wyższą marżę zysku i śmielszą politykę cenową.

Ceny realizacji (zbytu) przemysłu uspołecznionego zwiększyły się w 1990 roku średnio siedmiokrotnie. Natomiast w przemyśle prywatnym ceny zwiększyły się średnio dziewięć i pół

⁴Porównaj m.inn.: Jan Lipiński - "Płace i ceny", "Życie gospodarcze" nr 12/1991. Błądność tezy o stosowaniu przez przedsiębiorstwa uspołecznione tzw. formuły kosztowo-narzutowej udowodniłem na podstawie danych GUS w artykule przesłanym do redakcji "Życia gospodarczego". Narzut zysku na koszty własne wynosił 28% w 1989 r.; w 1990 r. w I półroczu wynosił 14%; w listopadzie 8,5%; w grudniu 2,8%. Artykuł nie został wydrukowany.

Bankructwo programu

raza. Szybciej też niż w sektorze uspołecznionym rosły ceny w budownictwie i transporcie. Ceny artykułów przemysłowych w handlu detalicznym, wówczas w większości państwowym i spółdzielczym, zwiększyły się sześciokrotnie, a więc mniejszym stopniu od średniego wzrostu cen przemysłu. W roku ubiegłym ceny zbytu produktów przemysłowych wzrosły o 47%, natomiast ceny detaliczne w handlu, w większości sprywatyzowanym - o 76%. Warto dodać, że w 3/4 prywatny handel detaliczny zapłacił w ubiegłym roku podatek dochodowy w wysokości około 1,1 biliona złotych, mniej prawie o jeden bilion złotych niż w 1990 roku, mimo wzrostu cen detalicznych ogółem o 70%. Resztówka handlu państwowego zapłaciła ok. 0,35 bln. zł. podatku dochodowego oraz 0,65 bln. zł. z tytułu "popiwku" i dywidendy, czyli łącznie około jednego biliona złotych - tyle samo ile, dominujący w obrotach, handel prywatny.

Podobna sytuacja powstała w budownictwie - sprywatyzowanym w połowie. Mimo wzrostu wartości sprzedaży budownictwa o 47% (w cenach bieżących) podatek dochodowy wynosił ok. 4,2 biliona złotych i był mniejszy niż w 1990 roku. Sektor państwowy zapłacił ok. 2,2 bln. zł. z tytułu "popiwku" i dywidendy a łącznie z podatkiem dochodowym ok. 3,7 biliona złotych podatków z zysku, przy spadku produkcji o 32,5% w cenach stałych i udziale w sprzedaży ponad 50%.

Przy tym "księżycowym" systemie podatkowym dochody budżetu państwa spadają proporcjonalnie do tempa wzrostu sektora prywatnego i spadku produkcji oraz zysków sektora państwowego.

Utrzymanie dywidendy i "popiwku", nakładanych na przedsiębiorstwa państwowe, dołują je i proces ten przyspiesza. Przedsiębiorstwa nie są zresztą w stanie tych podatków zapłacić, o czym świadczą wzrastające zaległości (8,8 bln. zł) oraz odroczenia (8,2 bln. zł.). Łącznie zaległości i odroczenia stanowiły w listopadzie ubiegłego roku prawie połowę naliczonej kwoty tych podatków (17 bilionów zł przy wpłatach 21 bilionów złotych). Ministerstwo Finansów z biurokratyczną bezmyślnością przepiłowywuje gałąź, na której ledwie już się trzyma budżet państwa wraz z ministerstwem, które za budżet

Jan Głowczyk

ten odpowiada.

Prywatyzacja miała też istotnie zasilić budżet państwa przez wpływy pochodzące ze sprzedaży majątku prywatyzowanych i likwidowanych przedsiębiorstw. W ustawie budżetowej ubiegłego roku wpływy te miały wynieść piętnaście bilionów złotych, a wydatki na koszty prywatyzacji trzy biliony złotych. W rzeczywistości wpływy osiągnęły trzy biliony złotych a koszty nie zostały publicznie ujawnione. Zresztą nie ma to istotnego znaczenia, ponieważ większość kosztów prywatyzacji nie obciąża budżetu tylko majątek prywatyzowanych i sprzedawanych przedsiębiorstw. Koszty te wielokrotnie przekraczają wydatki budżetu państwa i wynoszą wiele bilionów złotych. Nikt (również NIK) tego nie kontroluje. Uchodzi także uwagi i kontroli fakt, że należności za sprzedane przedsiębiorstwa są, po wypłaceniu zaliczek, rozkładane na raty, często z karencją i w dodatku niezbyt pilnie egzekwowane. Jest to dodatkowy sposób uprzywilejowanego kredytowania rozwoju prywatnej przedsiębiorczości, za wszelką cenę. Ponieważ w gospodarce nic nie odbywa się za darmo, trzeba wyjaśnić, kto to wszystko finansuje, kto rzeczywiście płaci.

KTO ZA TO PŁACI ?

W roku 1990 udział pozarolniczego sektora prywatnego w produkcji globalnym kraju wyniósł 14%, w dochodzie narodowym wytworzonym - 18%, w podatkach wpłaconych do budżetu przez przedsiębiorstwa - 5%. Udział sektora uspołecznionego wynosił odpowiednio: w produkcji globalnym - 79%, w dochodzie narodowym - 77%, w podatkach - 94,5% (reszta we wszystkich kategoriach przypada na prywatne rolnictwo). Udział sektora uspołecznionego w inwestycjach produkcyjnych stanowił - 85%, zaś sektora prywatnego pozarolniczego - 5,5%.

Udział trzech sektorów produkcyjnych w pieniężnych dochodach osobistych ludności, przeznaczonych na konsumpcję i budownictwo mieszkaniowe przedstawiał się następująco: sektor uspołeczniony - 53%, pozarolniczy prywatny - 33%, rolniczy prywatny - 14% (dochody z działalności w rolnictwie). Udział pozarolniczego sektora prywatnego w inwestycjach produkcyjnych

Bankructwo programu

w wysokości 5,5% w podatkach (5%) był symboliczny w proporcji do udziału w dochodzie narodowym (18%) i w konsumpcji (33%).

Nadwyżki ekonomicznej nie "przejadał" więc sektor uspołeczniony, jak twierdzą fanatycy gospodarki prywatnej, lecz dźwigał na sobie prawie cały ciężar podatkowy i inwestycyjny. "Przejadał" natomiast prawie całą nadwyżkę sektor prywatny. Nie czynię z tego zarzutu sektorowi prywatnemu lecz tym ideologom gospodarki prywatnej, którym wydawało się, że sam fakt zmiany własności państwowej na prywatną powoduje wzrost skłonności do inwestowania, minimalizowanie płac i konsumpcji oraz mniejszy wzrost cen.

Przedsiębiorstwa prywatne postępowały racjonalnie nie angażując się w inwestycje w gospodarce pogrążonej w recesji przez realizowany rządowy program gospodarczy. Z tego samego powodu nie angażuje się w inwestycje produkcyjne kapitał zagraniczny, jeśli nie uzyskuje gwarancji rządowych lub innych zabezpieczeń i ulg. Przedsiębiorstwa państwowe, które miały środki i zaangażowały się w inwestycje, już zbankrutowały lub zbankrutują niebawem. Dotyczy to zresztą również przedsiębiorstw prywatnych, które uwierzyły w zapowiedzi, że ożywienie "przyjdzie samo" pod koniec 1990 roku.

Przedsiębiorstwa, które pojęły recesyjny charakter programu Balcerowicza i nie inwestowały, lecz lokowały środki w operacjach finansowych lub na długoterminowych lokatach bankowych, mają się obecnie nieźle, niezależnie od formy własności.

W przeliczeniu na jednego zatrudnionego - dochód narodowy wynosił w 1990 roku: w sektorze uspołecznionym - 50,4 mln.zł., dochody przeznaczone na konsumpcję - 12,4 mln.zł., zaś w sektorze pozarolniczym prywatnym - odpowiednio - 45,5 mln.zł. oraz 28,3 mln.zł. Wydajność mierzona dochodem narodowym była więc niższa w sektorze prywatnym niż w uspołecznionym, a konsumpcja ponad dwukrotnie wyższa. "Wyższa efektywność" sektora prywatnego wyrażała się w wyższej konsumpcji.

W dodatku, dane dotyczące sektora prywatnego są zaniżone, co jest tajemnicą poliszynela. Średnie dochody przeznaczone na

Jan Głowczyk

konsumpcję wynoszą w sektorze prywatnym w przeliczeniu na jednego zatrudnionego 28,3 mln. zł, w tym właściciele przedsiębiorstw i pracujący członkowie ich rodzin uzyskują 43,3 mln. zł., a zatrudnieni u nich pracownicy najemni przeciętnie - 10,3 mln. zł. Wynika z tego, że pracownik najemny w sektorze prywatnym uzyskiwał płacę niższą o 20% niż w sektorze uspołecznionym, choć powszechnie wiadomo, że płace te są wyższe. Są one po prostu zaniżane w deklaracjach w celu obniżenia podatku od płac oraz składki ubezpieczeniowej. O ile są zaniżone dochody właścicieli - trudno powiedzieć, ale zapewne więcej niż o 20%. Nie przypadkowo przecież wciąż zgłaszane są postulaty - często w Sejmie - ogłoszenia amnestii podatkowej dla tych, którzy ujawnią swe rzeczywiste dochody.

Pewne jest natomiast, że podatki w przeliczeniu na jednego zatrudnionego wynosiły w 1990 roku w sektorze prywatnym 3,6 mln. złotych, zaś w sektorze uspołecznionym 18,5 mln zł czyli, były pięciokrotnie większe. W ubiegłym roku rozpiętość ta utrzymała się w tych granicach, mimo spadku produkcji w sektorze państwowym i wzrostu produkcji w pozarolniczym sektorze prywatnym. W stosunku do wielkości produkcji obciążenie podatkowe sektora państwowego w ubiegłym roku wydatnie wzrosło a prywatnego znacznie się zmniejszyło.

W sensie ekonomicznym to daleko idące zróżnicowanie obciążenia podatkowego jest równoznaczne z dotowaniem rozwoju sektora prywatnego przez upadający i dobijający podatkami sektor państwowy. Skutkiem tego jest coraz głębsza dziura deficytu, w którą pogrąża się coraz bardziej budżet państwa. Faktycznie kosztem sektora uspołecznionego i w coraz większym stopniu deficytu budżetowego dotuje się wysoki poziom konsumpcji i akumulacji środków pieniężnych sektora prywatnego. Nadal bowiem w ubiegłym roku, podobnie jak w 1990, nakłady na inwestycje produkcyjne sektora prywatnego były nieznaczne w stosunku do jego udziału w produkcji i dochodzie narodowym. Nastąpił wprawdzie wzrost jego udziału w całości nakładów inwestycyjnych o kilka procent, ale wynika to przede wszystkim ze zwiększenia nakładów na inwestycje nieprodukcyjne (budow-

Bankructwo programu

nictwo mieszkaniowe).

Rozłożenie ciężarów reform i transformacji własnościowej jest skrajnie niesprawiedliwe społecznie i nieracjonalne ekonomicznie. Jest też zawodne politycznie, ponieważ w miarę upływu czasu okazuje się, że sens programu rządowego sprowadza się ostatecznie do prywatyzacji za wszelką cenę - bez względu na koszty społeczne. Cenę tę płaci ubożająca większość społeczeństwa na rzecz bogacącej się mniejszości.

W latach 1990 - 1991 przeciętne realne spożycie obniżyło się w gospodarstwach domowych pracowniczych, pracowniczo-chłopskich, chłopskich i emerytów (w przeliczeniu na jedną osobę) w przybliżeniu o około 20% i dotyczy to 85% ludności. W pozostałych gospodarstwach domowych (ok. 15% ludności) spożycie zwiększyło się o ok. 18-20%, nie licząc oczywiście dochodów nieujawnionych i działalności gospodarczej nierejestrowanej.

Z założeń polityki gospodarczej na rok 1992 wynika w sposób oczywisty, że rozwarstwienie dochodów ulegnie drastycznemu zwiększeniu. Cały ciężar reform, kosztów recesji i transformacji ustrojowej ponosi większość społeczeństwa nie dysponująca kapitałem i żyjąca z pracy najemnej, o którą to pracę w dodatku coraz trudniej.

Dotychczas transformacja ustrojowa finansowana była dyskretnie, drogą okrężną, przez opodatkowanie przedsiębiorstw sektora uspołecznionego. Obecnie, kiedy to źródło wysycha, finansowanie musi się odbywać wprost, jawnie. Dokonuje się to przez powszechne opodatkowanie dochodów osobistych ludności i przy pomocy podwyżek cen, uzasadnionych względami rachunku ekonomicznego, ale sprowadzających się w istocie do nałożenia na dochody biedniejszej większości jeszcze jednego podatku. Program prywatyzacji, odarty z szat gospodarki rynkowej i efektywności ekonomicznej, jest coraz szerzej kwestionowany.

PRZYSPIESZONA EDUKACJA

Logika postępowania realizatorów programu była następująca. Obciążenia podatkowego sektora uspołecznionego nie da się już zwiększyć. Podatek dochodowy sektora spada w wyniku

Jan Głowczyk

zmniejszającej się dochodowości i coraz szerszego zakresu deficytowości. Dywidenda i "popiwek" ściągane są z coraz większym trudem, zaległości i odroczenia sięgają połowy wymiaru tych podatków. W dodatku mnożą się protesty, załóg przedsiębiorstw państwowych, które coraz dotkliwiej odczuwają skutki dyskryminacyjnego opodatkowania.

Powszechny podatek dochodowy nie zapewnia w 1992 roku dostatecznego przyrostu dochodów budżetu, ponieważ zanikają równocześnie wpływy z podatku od płac, zaś w punkcie wyjścia (w styczniu br.) płace i emerytury są podnoszone stosownie do stopy ich opodatkowania. Zwiększenie się netto dochodów budżetu z tego tytułu nie będzie więc w tym roku znaczące.

Doprowadziło to do wniosku, że trzeba sfinansować koszty recesji i bezpośrednie koszty prywatyzacji w inny sposób, przez podniesienie cen urzędowych towarów i usług znajdujących się w gestii monopolu państwowego (oraz opłat o podobnym charakterze). Obejmuje to ceny nośników energii, ale również taryfy i opłaty skarbowe, różnego rodzaju abonamenty, dobrowolno-przymusową częściową odpłatność w szkołach i placówkach służby zdrowia oraz podniesienie stawek podatku obrotowego. Ceny nośników energii dla przedsiębiorstw oraz podatek obrotowy (i niektóre taryfy) podnoszone są z pełną świadomością, że oznacza to wzrost kosztów produkcji w gospodarce, czyli wzrost stopy inflacji.

W stosunku do gospodarstw domowych podniesienie cen nośników energii oraz innych opłat oznacza faktyczne obciążenie budżetów domowych dodatkowym powszechnym podatkiem pośrednim. Do zrozumienia rzeczywistego sensu tych podwyżek, częściowo tylko uzasadnionych względami ekonomicznymi, w pełni przyczyniła się "Solidarność" nadając podwyżce cen nośników energii właściwą nazwę - "podatek energetyczny".

Debata publiczna wokół tych podwyżek i prowizorium budżetowego ułatwiła także społeczeństwu zrozumienie przyczyn katastrofalnego stanu gospodarki. Zyjąca z własnej pracy większość społeczeństwa pojęła zarazem, że dźwigając na swych barkach główny ciężar prywatyzacji, przeprowadzanej tak nieu-

Bankructwo programu

dołnie i marnotrawnie, nie otrzymuje wzamian nic, poza potwierdzeniem przez premiera, że jest źle i zapowiedzią, że będzie gorzej.

W ten sposób społeczeństwo zaliczyło pomyślnie przyspieszony kurs edukacji ekonomicznej i w odpowiedzi na pytania gdańskiej Pracowni Badań Społecznych zawarte w badaniu pod nazwą "Co robić w Polsce" wyraziło swą jednoznaczną opinię. Większość, ponad połowa do 2/3 badanych stwierdziło, że 1) nie należy się spieszyć z prywatyzacją, bo grozi to jeszcze większym bezrobociem; 2) należy powstrzymać wykupywanie Polski przez obcy kapitał; 3) chronić trzeba rynek przed zalewen towarów z zagranicy, aby ratować polską produkcję; 4) przede wszystkim pilnować, żeby nie było oszustw, nawet jeśli utrudni to rozwój biznesu; 5) przede wszystkim bronić państwowych przedsiębiorstw, bo na nich opiera się cała gospodarka. Przeciwnego zdania było 20-27%, nie miało zdania 10-20% badanych.

"Gazeta Wyborcza" komentując wyniki badania konstatuje: "Większość Polaków odrzuca kapitalistyczne zasady reformy. Mniejszość wierzy w prywatną przedsiębiorczość, obcy kapitał, w prywatyzację. Prawdopodobnie ta druga grupa topnieje." Według "Gazety" obrońcy przedsiębiorstw państwowych minimalnie przeważają wśród stronników ZChN, dwukrotnie wśród zwolenników obu Solidarności i Solidarności Pracy i trzykrotnie wśród stronników Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Znajdują się oni również wśród popierających partię "Piwa" i KLD, choć tu są w wyraźnej mniejszości. Podziały opinii nie sprowadzają się więc do politycznego podziału na prawicę i lewicę i nie zawsze pokrywają się z tym, co wyrażają partyjni liderzy.

Z przedstawionego krytycznego przeglądu założeń programu Leszka Balcerowicza oraz skutków jego realizacji w gospodarce i nastrojów społecznych wynika, że program ten zbankrutował w rzeczywistości ekonomicznej i w opinii publicznej. Kontynuowanie tego programu, nawet w zmodyfikowanej wersji, niczego nie rozwiąże. Odwrotnie doprowadzi do większego jeszcze chaosu i rozkładu gospodarki: Jest to bowiem program oparty na wewnętrznie sprzecznych założeniach i uproszczonej teorii pienią-

Jan Głowczyk

dza, prowadzący do slumpflacji i nieobliczalny. Spowodowało to między innymi, że nietrafne były notorycznie prognozy Ministerstwa Finansów dotyczące wzrostu cen, spadku produkcji, a także dochodów i wydatków budżetu państwa.

Wbrew faktom i argumentom program Leszka Balcerowicza jest zaciekle broniący. Uważna analiza założeń polityki gospodarczej na rok 1992 dowodzi, że mimo deklaracji o przełomie w polityce rządu, program ten faktycznie chce się kontynuować. Zmiany mają charakter drugorzędny, a dosadniej formułując - kosmetyczny. Krytyka programu Balcerowicza jest więc w pełni aktualna.

Jakie argumenty wysuwają obecnie "obrońcy Grenady"? Czy każdy inny program oznacza odejście od gospodarki rynkowej i hiperinflację? Odpowiedź na te pytania, a także założenia alternatywnej polityki gospodarczej wraz z propozycjami zmian w polityce dochodowej, pieniężnej, podatkowej i budżetowej znajdzie Czytelnik w drugiej części artykułu, w następnym numerze, który mamy nadzieję uda nam się wydać.

MATERIAŁY I DOKUMENTY

DZENTELMENI DYSKUTUJĄ

Przedrukujemy z "Kultury" materiał wraz z komentarzem redakcji "Kultury" traktujący o finansowym wspieraniu przez oficjalne czynniki Stanów Zjednoczonych działań politycznych w Polsce. Wiele pytań nasuwa się po przeczytaniu tego materiału - pytań, które mają prawo zadać nie tylko ci, którzy pieniądze to przekazują, ale również, my którzy żyjemy tu między Bugiem i Odrą. Mamy nadzieję, że zainteresuje publikacja ta naszych Czytelników.

"ROczne SPRAWOZDANIE NED

National Endowment for Democracy (Narodowego Funduszu Demokracji)
W Stanach Zjednoczonych)

1 października 1989 - 30 września 1990¹

Na Polskę przyznano w tym okresie łączną sumę 4.045.141 dolarów (cztery miliony sześćset czterdzieści pięć tysięcy sto czterdzieści jeden dolarów) z czego 2 miliony 879 tysięcy 250 dolarów na działalność Solidarności i związanych z nią fundacji.

NED przekazał całą sumę ośmiu amerykańskim instytucjom, które rozdzieliły ją w następujący sposób:

1. Center for International Private Enterprise (CIPE)
(Centrum na rzecz międzynarodowej przedsiębiorczości prywatnej)
dla:

- Polskiej Rady Towarzystw Przemysłowych na program zalecania działań legislacyjnych mających na celu przejście do gospodarki rynkowej i ulepszenia legislacyjnego podejmowania decyzji w sprawach gospodarczych - 77.900

- Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego by wspomóc wydanie niezależnego dziennika w Polsce, który wpływałby na zrozumienie roli prywatnych przedsiębiorstw w rozwoju gospodarki i demokracji, zachęcałby do zakładania nowych przedsiębiorstw i dostarczałby szybkich informacji gospodarczych - 77.000;

Materiały i dokumenty

-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej na analizę sektora prywatnego, która pomogłaby ustalić, jakie posunięcia polityczne są niezbędne dla rozwoju istotnych gałęzi przemysłu - 113.280.

2. Center for Strategic and International Studies (Centrum badań strategicznych i międzynarodowych) dla:

Ośrodka Badań Międzynarodowych w Warszawie, na wspieranie obywatelskich inicjatyw sprzyjających regionalnej współpracy w Europie Środkowej i Wschodniej - 40.000.

3. Free Trade Union Institute (FTUI) (Instytut Wolnych Związków Zawodowych) dla:

- Service Employees International Union na wspólny program z rozwijającym się w Polsce związkiem pracowników zdrowia - 93.704;

- dla Brukselskiego Zagranicznego Biura Koordynacyjnego "Solidarności", Instytutu na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej (IDEE) i innych instytucji wspierających działania w Polsce - 340.000 (z czego IDEE otrzymało 25.000);

- Fundacji na rzecz Demokracji w Edukacji, prywatnej fundacji związanej z Solidarnością Nauczycieli, na wprowadzenie pojęć demokratycznych i instytucjonalną reformę w szkołach - 40.000;

Solidarności Rolników na centralne i regionalne biura, na Ośrodek Badań Społecznych i Zawodowych, na programy wydawnicze i szkoleniowe i samopomoc - 1.493.550;

Fundację Ekonomiczną Solidarności, która wspiera reformy ekonomiczne i udziela jednostkowej i grupowej pomocy członkom Solidarności, którzy mają trudności w okresie przechodzenia do gospodarki rynkowej - 75.000.

4. Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej (IDEE) na fundusz wolnej prasy i wydawnictwa, by umożliwić byłym wydawnictwom podziemnym przejście do legalnej i oficjalnej działalności - 100.000;

5. International Rescue Committee na program Funduszu Społecznego Solidarności na medyczne i diagnostyczne wyposażenie i gwałtownie potrzebne leki - 995.700;

Dżentelmeni dyskutują

6. National Democratic Institute for International Affairs (NDI)

- na szkoleniową podróż do USA dla wyższych urzędników polskiego parlamentu - 17.296;

- na seminarium dla powstających w Polsce partii politycznych - 57.447;

7. Polish American Congress (Kongres Polonii Amerykańskiej)

- dla Komitetów Obywatelskich, by wyposażyć biuro warszawskie i biura regionalne w sprzęt techniczny niezbędny do prowadzenia programu edukacji obywatelskiej w przygotowaniu do wyborów samorządowych - 700.000;

- dla paryskiego POLCULU, fundacji wspierającej działania jednostek w Polsce w obronie demokracji, praw człowieka i kultury niezależnej - 15.000;

- Zeszytów Literackich, polskojęzycznego kwartalnika lansującego wschodnioeuropejską literaturę i myśl społeczną - 24.000;

- Uncensored Poland News Bulletin, dwutygodnika drukującego wiadomości z pierwszej ręki i dokumenty ruchu demokratycznego - 20.000;

8. Rutgers University dla warszawskiej Fundacji na Rzecz Demokracji Lokalnej na pomoc w powoływaniu regionalnych ośrodków szkoleniowych, by przygotować obywateli do wyborów lokalnych i uczestniczenia w samorządach lokalnych - 275.000.

W roku finansowym 1990 NSZZ Solidarność otrzymała łączną sumę 1.8 mln\$, z czego 300 tys.\$ z budżetu NED, zaś 1,5 mln \$ z dotacji adresowanej (imiennej) Kongresu USA, która na konto NED wpływa z budżetu państwa poprzez Agency for International Development.

Dysponentem tej pomocy jest Komisja Krajowa NSZZ Solidarność, a konkretnie skarbnik i jego zespół finansowo-sprzętowy. Pieniądze przesyłane są w ratach kwartalnych, zawsze po rozliczeniu poprzedniego kwartału, na konto Biura Koordynacyjnego w

Materiały i dokumenty

Brukseli. Dla NSZZ Solidarność kontrahentem po stronie amerykańskiej jest Free Trade Institute, do którego składane są aplikacje i projekty, za pośrednictwem którego otrzymuje się przyznane sumy i do którego przesyłamy sprawozdanie finansowe.

(Ponadto Biuro w Brukseli pośredniczy - na prośbę FTUI - w przekazywaniu pomocy na NSZZ Solidarność Rolników oraz dla Fundacji Gospodarczej Solidarności.)

* * *

NED od 1985 roku bardzo aktywnie wspomagał Solidarność i niezależne działania w Polsce. Są to sumy idące w miliony dolarów. O ile w okresie tak zwanego "podziemia" można było jeszcze tolerować wymówki odbiorców w Polsce, że rozliczanie się naraziłoby na prześladowania, o tyle teraz wymówek już żadnych nie ma. Przez przyzwoitość wobec ofiarodawców i szacunek dla instytucji, które odbiorcy pieniędzy prezentują, potrzebne jest publiczne rozliczenie się. Jak dotąd tylko Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej (IDEE) przedstawił swoje rozliczenia: w Kulturze z kwietnia 1990 za pieniądze otrzymane do tego okresu i w Gazecie Wyborczej z czerwca 1990 za pieniądze, o których mówi publikowany przez nas dokument.

Opublikowane sprawozdanie NED-u nasuwa szereg pytań, m.inn.: na co były potrzebne i jak zostały wydane pieniądze na Brukselskie Biuro Zagraniczne "Solidarności", ~~gdzie jest dziennik~~ Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego, kto decydował i w jakim trybie o wydaniu pieniędzy przyznanych dla NSZZ Solidarność, Fundacji Ekonomicznej Solidarności, Fundacji Społecznej Solidarności. Czy powtórzy się proceder z drugiego Zjazdu Solidarności, gdzie sprawozdanie Komisji rewizyjnej przyjęto bez sprawdzania, przez aklamację, na wniosek księdza Jankowskiego? "

1). Jest to przedruk z "Kultury" nr 9/521 s.64-66

Pismo to publikuje finansowe sprawozdanie wymienionego Narodowego Funduszu Demokracji wraz z niewielkim własnym komentarzem, który

Dżentelmeni dyskutują

również przytaczamy. Publikacja ta ujawnia kulisy nie zawsze
ochoczo pokazywane przez krajową publicystykę.

NA INNYCH ŁAMACH

KOMUNIZM NIE SKONCZYŁ SIĘ

DLACZEGO - PANIE ZINOWIEW - UWAŻA PAN PIERIESTROJKĘ ZA
KATASTROFĘ - Wywiad przeprowadzony przez Jürga Altweg-
ga¹

Dobre kilkanaście lat żyje Pan na Zachodzie. Czy podoba się
Panu tutaj?

Miałem 56 lat kiedy opuszczałem Rosję. W tym wieku nie zmie-
nia się swojej osobowości. Zachód ma wiele zalet, lecz pozostał
dla mnie czymś obcym.

Czy pragnąłby Pan powrócić?

Nie. W Rosji utraciłem wszystko. Moi przyjaciele i moi kole-
dzy zdradzili mnie. Jestem za stary, by zacząć życie od nowa.

Czy Pańscy ziomkowie mogą teraz już czytać Pańskie książki?

Nie są one jeszcze oficjalnie publikowane. Jest to plano-
wane. Jednakże niektóre z nich są wciąż jeszcze sprzedawane

¹Alexander Zinowiew został wydalony ze Związku Radzieckiego
w 1978 roku za swe publikacje nielegalne, w których krytykował
nie tylko stalinizm, ale i politykę Breżniewa. Stale przebywał na
Zachodzie, gdzie wydał wiele książek poświęconych analizie
sytuacji w Związku Radzieckim, w których bardzo krytycznie ocenia
pieriestrojkę. Jedną z jego publikacji nosi tytuł "Katastrojka".
Tekst ten publikujemy, by przybliżyć naszemu czytelnikowi inne
spojrzenie na to, co się działo w ostatnich latach w byłym już
Związku Radzieckim - niż to, z którym na codzień spotyka się w
naszej prasie. Jest oczywistym, że opublikowanie tego intere-
sującego tekstu nie musi oznaczać, że podzielamy wszystkie
poglądy autora.

nielegalnie. Moje książki osiągają na czarnym rynku najwyższe ceny.

Ostrzegaj Pan w Związku Radzieckim przed Zachodem.

Chciałem powiedzieć Rosjanom, że Zachód nie jest żadnym rajem. Zachodnie społeczeństwo jest, mimo wielu wad, twórcze i otwarte. Jest ono, jak dotąd, najlepszym w historii ludzkości.

Co się Panu na Zachodzie nie podoba?

Życie jest bardzo napięte i skomplikowane. Nie ma żadnej gwarancji pracy. W Związku Radzieckim, przynajmniej przed kryzysem, wszyscy mieli zapewnioną pracę. Minimalne potrzeby życiowe były zagwarantowane. Mieszkania, jedzenie, wykształcenie - wszystko to było zapewnione, na niskim poziomie. Życie było proste i spokojne. Miałem tylko jeden paszport, jedną legitymację służbową i książeczkę pracy. To było wszystko. Wszystkie operacje finansowe były załatwiane automatycznie - przez biurokrację. Tutaj natomiast stosunki z urzędami są bardzo skomplikowane. Potrzebni mi są doradca podatkowy, notariusz, adwokat i agenci.

Czy dlatego, że zarabia Pan tyle pieniędzy?

Wcale nie jest łatwo zarabiać pieniądze. Pracuję niesamowicie dużo, chyba dziesięciokrotnie więcej niż w Związku Radzieckim.

Zmuszony jestem do tego, by co roku napisać dwie, trzy książki i wiele artykułów do gazet. W moim wieku nie przychodzi to łatwo - mam 68 lat. Nie mam emerytury.

Ale Pańskie książki dobrze się sprzedaje?

Względnie dobrze. Mogę się z tego utrzymać. Na średnim poziomie. Zajmuję małe mieszkanie, ale własne. Muszę za nie płacić przez trzydzieści dwa lata. Jeśli doliczyć czynsz, to mieszkanie to kosztuje mnie dwa razy tyle, ile jest warte.

Zjednoczenie Niemiec nazwał Pan kupieniem NRD przez RFN. Dlaczego Gorbaczow zezwolił na tę operację?

Zjednoczenie musiało nastąpić. Jednakże to nie zasługa Gorbaczowa, który nagle zechciał wyzwolić NRD. Związek Radziecki

A. Zinowiew

po prostu utracił kontrolę nad państwami, które były uprzednio jego satelitami. Honecker, Ceaucescu wypowiedzieli posłuszeństwo. Polacy zrewoltowali się już przed dziesięciu laty. Gorbaczow ludził się, że taki bieg rzeczy pozwoli mu na uzyskanie profitów, jednakże był w błędzie. Za zjednoczenie Niemiec uzyskał bardzo, bardzo niewiele. Jakież znaczenie dla Związku Radzieckiego ma trzysta miliardów marek? To tyle, co nic. Nawet sto miliardów nie wystarczy. Gorbaczowowi potrzeba trylionów. Lepszym wyjściem byłoby dla Związku Radzieckiego gdyby nie dostał żadnej pomocy z Zachodu. To zmusiłoby do mobilizacji własnych sił.

Czyżby dysponował on takimi siłami?

Oczywiście. Kraj jest ogromny i bogaty. Stan gospodarki nie był katastrofalny. Wszystko idzie gorzej niż za Breżniewa. Polityka Gorbaczowa doprowadziła do zaostrzenia kryzysu.

Jakże to?

Wierzył, że będzie mógł pozostać panem sytuacji. To był błąd. System sprawowania władzy uległ destabilizacji. A wówczas gorbaczowowskie kierownictwo usiłowało przewyciężyć kryzys nie komunistycznymi, lecz kapitalistycznymi metodami. Związek Radziecki jest chory. Jednakże gospodarka rynkowa oznacza dlań, że musi on stanąć jako kontuzjowany sportowiec przeciwko zdrowemu atlecie. Jest wykluczone, by Związek Radziecki wprowadził prawdziwą gospodarkę rynkową. W najlepszym razie będzie to marny falsyfikat. To samo trzeba skonstatować w sprawie demokracji.

Dlaczego?

Na Zachodzie demokracja rozwijała się w ciągu stuleci. Dopasowana jest one jako polityczna forma do socjalnego ustroju społeczeństwa.

Czym jest stalinizm?

Jest to okres w historii radzieckiej pomiędzy Leninem i śmiercią Stalina. Chodzi o młodość komunizmu. Były to czasy straszliwe, tragiczne, lecz nie czasy zbrodnicze. Wprawdzie miały miejsca liczne zbrodnie, lecz w całości czasy te były wielkim

Komunizm nie skończył się

okresem radzieckiej historii. Wszystko pojawiało się po raz pierwszy - także normy życia. Jeżeli rozpatrywać te czasy od strony władzy politycznej, chodziło o tzw. władzę ludu. Miała ona określoną strukturę. U wierzchołka był wódz, który dysponował aparatem sprawującym kontrolę nad masami ludowymi. Istniały wówczas rozmaite urzędy, ministerstwa. Jednakże ich rola była tylko drugorzędna. Stalin wykorzystywał je do przeprowadzania własnych zamierzeń. Po śmierci Stalina zanikł aparat władzy ludu; pozostała państwowa i partyjny biurokracja, która stała się autonomiczna.

Jak przeżył Pan owe czasy?

Losy mojej rodziny są typowe. Mieszkaliśmy na wsi, w małej osadzie liczącej dwanaście domostw. Było nas jedenaścioro dzieci i mieliśmy jeden z tych domów. Pracowaliśmy, powodziło się nam znośnie. Nie cierpieliśmy głodu. Gdyby nie kolektywizacja, byliśmy skazani na wieki na życie w tej wsi. W okresie kolektywizacji utraciliśmy wszystko. Byliśmy brudni i głodni. Byliśmy zmuszeni porzucić wieś. Żyliśmy w straszliwych warunkach, niekiedy dziesięć osób w jednej izbie, bezustannie głodni. Głodowałem. Po opuszczeniu wsi po raz pierwszy mogłem najeść się do syta dopiero w więzieniu. Jedzenie było tam okropne, ale nareszcie nie byłem głodny! Ludzie na Zachodzie nie są w stanie pojąć, jakie to miało znaczenie dla życia. Mój brat był dyrektorem fabryki, drugi brat - majorem w Armii Czerwonej. Miliony rodzin zmuszone zostały do opuszczenia swych stron rodzinnych. Jednakże nie chciały do nich powrócić. Za żadną cenę.

Pan także nie chciał powrócić?

Nie chciałem. Życie na wsi stało się bowiem nie do zniesienia. I to nie z racji warunków materialnych: na wsi żyliśmy w duchowym bagnie. Dzięki kolektywizacji, industrializacji miliony ludzi uzyskały nowe warunki życia - i kulturę. Przede wszystkim kulturę. Kultura odgrywała wówczas pierwszorzędną rolę. Życie wiejskie wymagało wielkich ciężarów. Straciliśmy wszystko i

A. Zinowiew

staliśmy się wolnymi. Pogoda nie miała dla nas znaczenia. Nie ponosiliśmy za nic odpowiedzialności, także za zwierzęta. Ludzie szli o ósmej rano do fabryki, wracali po ośmiu godzinach i byli wolni. Na wsi musieli wiecznie pracować, nawet w nocy. I tyle dzieci! Ubranie, obuwie wszystko musiało się na wsi wytwarzać samemu. Za Stalina dokonała się wielka rewolucja we wszystkich dziedzinach. I dziewięćdziesiąt procent ludności udzielało poparcia stalinizmowi.

Poparcie przez naród nie może być usprawiedliwieniem stalinowskich zbrodni, które pan pomniejsza. Czy według Pana gułagi były niezbędne, aby zbudować "nowe społeczeństwo"?

Co to znaczy: niezbędne? możliwe do uniknięcia? nie do uniknięcia? Z pewnością byłoby lepiej, gdyby nie było gułagów. Nie wszyscy jednak ludzie w gułagach byli niewinnymi ofiarami, jak to utrzymują nieustannie Sołżenicyn i inni dysydenci. Według nich był tylko Stalin i kilku jego pomagierów, którzy chcieli wszystkich pozostałych wyciąć w pień. A przecież oczywiście było wielu przeciwników rewolucji: szlachta, bogacze, kupcy, carscy urzędnicy, oficerowie, liczni intelektualiści. Rewolucja była wymierzona przeciwko tym klasom. Rewolucja 1917 roku była ludową rewolucją, rewolucją chłopów i robotników przeciw klasom uprzywilejowanym. Wojna domowa toczyła się latami i wiele milionów ludzi walczyło w tej wojnie przeciwko nowemu społeczeństwu.

Odnosi się wrażenie, że odczuwa Pan osobliwą nostalgię, wręcz tęsknotę za stalinizmem, chociaż to właśnie ten system postawił Pana poza nawias, ponieważ Pan go krytykował.

Trąba trąbi, tancerz tańczy, śpiewaczka śpiewa - to zrozumiałe. Ja piszę. Moim zadaniem, moim powołaniem jest krytyka społeczeństwa radzieckiego. W krajach Zachodu wielu ludzi jest w opozycji. Jest to normalne, nie odpowiada jednak w żadnym razie wschodnim zapatrywaniom. Z ich punktu widzenia jest to przestępstwem. Stałem się antystalinowcem, bowiem analizowałem system, a więc go zwalczałem. I robię to nadal jeszcze dziś, tu, na Zachodzie.

Komunizm nie skończył się

dzie. Jednakże jako człowiek, który w tym systemie urodził się, wyrósł, otrzymał wykształcenie należę do tego systemu. Jestem jego przeciwnikiem, jednakże w jego ramach.

Zinternalizował Pan poniekąd stalinizm, podczas gdy inni próbują przewyciężyć go. Czego właściwie chce Gorbaczow?

On sam nie wie czego. Psychologicznie nie jest on interesujący - to jest kameleon. Jako urzędnik chce się po prostu utrzymać na czele władzy - za wszelką cenę. To jest dla kraju tragiczne. Także Jelcyn jest katastrofą. Ci ludzie sprzedadzą wszystko dla sławy i władzy. Rosjanie nienawidzą Gorbaczowa. Na Zachodzie cieszy się on popularnością, bowiem rozłożył komunistyczne społeczeństwo. Pod tym względem działał więcej niż wszyscy wrogowie Związku Radzieckiego. Poparcie znajduje przy tym u ludzi takich samych jak on: uprzywilejowanych, żądnych władzy, karierowiczów - u tych, którym wolno było podróżować za granicę i wszystko dostawać darmo; nie u najlepszych ludzi.

Czy Związek Radziecki jest dziś mniej agresywny dlatego, że jest słaby?

Tak właśnie. Przegrał on zimną wojnę. Nie jest już w stanie zafundować sobie Kuby, Nikaragui, Angoli. Zachód wojnę zimną wygrał. Teraz jego politycy, którzy nie są przecież głupcami, zabiegają o dalsze osłabienie Związku Radzieckiego - w tym za pomocą pieniędzy dla Wschodu.

Być może Związek Radziecki rozpadnie się?

Być może. Wątpię jednak. Zachód odniósł częściowe zwycięstwo. Jednakże nie jest to ostateczne zwycięstwo nad komunizmem, który przeżyje. Komunizm nie skończył się.

Czy pomoc Zachodu ma charakter imperialistyczny?

Gdy Niemcy posyłają do ZSRR żywność i ubrania, kierują nimi niewątpliwie humanitarne przesłanki: pragną złagodzić nędzę. Niemieccy politycy mają jednak zupełnie inne cele. I byłoby nader głupie z ich strony inne zachowywanie się. Inna sprawa czy polityka ta może dać oczekiwane wyniki.

A. Zinowiew

Komunizm jest dla Pana systemem społecznym. Czy istnieją wciąż jeszcze dysydenci tego systemu?

Ich rola już się skończyła. W czasach, gdy sam Gorbaczow i inni krytykują ten system mocniej, niż czynił to niegdyś Sołżenicyń, dysydenci stracili rację bytu. Nie znaczy to jednak, że dzisiejsi opozycjoniści niczym nie ryzykują. Za Stalina człowiek przeciwko niemu występujący nie musiał być koniecznie następnego dnia rozstrzelany. Trocki stanął w opozycji do Stalina już w 1922 roku. W siedem lat później został wypędzony z kraju i w 1940 roku zamordowany. Okaże się za pięć lat co się stanie z tymi, którzy piętrzą dziś przeszkody na drodze Gorbaczowa.

Gdy się Pana słucha, odnosi się wrażenie, że uważa Pan, iż Gorbaczow jest o wiele gorszy od Stalina.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak właśnie jest. Gorbaczow jest prawdopodobnie najgorszym z przywódców jakich kiedykolwiek miał Związek Radziecki. Jestem Rosjaninem, kocham ten kraj i pragnę, by żył pomyślnie w przyszłości. A co widzę? Ze ludzie pokroju Gorbaczowa gotowi są doprowadzić Związek Radziecki do totalnej katastrofy. Każdy rozwój historyczny znamionują sprzeczności. Stalinowska epoka była straszna, lecz w tym czasie Związek Radziecki stał się supermocarstwem. Dziś w porównaniu z ówczesną, sytuacja jest pod różnymi względami lepsza. A jednak kraj ginie. Los Rosji jest tragiczny, beznadziejny. Dzisiaj zmuszony jestem dostrzec, że zburzenie komunizmu oznacza zburzenie samego Związku Radzieckiego.²

² Tekst drukujemy za "Arbeiterzeitung" nr 92, Juli 1991, - s.24-25

O książkach

"ZMIERZCH SYSTEMU" - Jerzego Wiatra

Książka profesora Wiatra jest znaczącą pozycją wydawniczą. Po klęsce realnego socjalizmu jest to pierwsza większa publikacja odnosząca się do współczesności - pisana z pozycji lewicowych i traktująca sprawy nie przyczynkarsko, ani wspomnieniowo, ale z szerokim oddechem. Jest oczywistym, że środowisko lewicowej inteligencji nie może przejść wobec niej obojętnie.

Praca ma charakter politologiczny - nie jest to więc analiza wszechstronna, na którą niestety lewicy ciągle nie stać, ale ocena niedawnej przeszłości i prognozowanie przyszłości w aspekcie politologicznym. Stanowi ona jednak dobry punkt wyjścia do dyskusji nad współczesnymi problemami.

Na początek - sprostowanie ewidentnej pomyłki: na s. 182 autor stwierdza, że rezygnacja przez Gorbaczowa z konstytucyjnego określenia roli partii komunistycznej jest dowodem odejścia Gorbaczowa od leninizmu. Nigdy Lenin, ba nawet Stalin nie postulowali zagwarantowania w konstytucji dominującej w społeczeństwie pozycji partii komunistycznej - to wynalazek Breżniewa! (jak sądzę nie przypadkowy)

A teraz sprawy dyskusyjne. Autor przyjmuje za prawdziwą tezę Krystyny Kerstenowej, i popularyzowaną w środkach masowego przekazu, że przeobrażenia społeczne zapoczątkowane w latach czterdziestych zostały Polsce narzucone przez Armię Czerwoną. Jest to pogląd co najmniej jednostronny.

Ogromna większość społeczeństwa, wbrew temu co się teraz twierdzi, traktowała Armię Czerwoną - jako wyzwolicielkę.¹ Prze-

¹Trudno mi powiedzieć, jak sprawa miała się na terenach, które przeszły do Związku Radzieckiego, ale na pozostałym obszarze nie było wątpliwości, że armia ta Polskę wyzwalała.

prowadzone reformy społeczne, w postaci reformy rolnej i nacjonalizacji własności wielkoprzemysłowej były generalnie rzecz biorąc - akceptowane, czego dowodem i spontaniczne przejmowanie fabryk i parcelacja wielkoobszarowych majątków ziemskich.

Członkowie PPR, milicji, UB - to nie przebrani czerwonoarmiści, czy agenci NKWD, ani nawet przedwojenni komuniści. Wiadomo również, że ośrodki związane z rządem polskim w Londynie już w czasie okupacji sygnalizowały swoim władzom narastanie w społeczeństwie, w związku z nadzieją na wyzwolenie przez Związek Radziecki, jak to określano - tendencji bolszewickich. Istnieją publikowane dokumenty świadczące o przygotowywaniu przez rząd londyński instytucji, które po wyzwoleniu miały obezwładnić lewicę komunistyczną.

Oczywiście równie jednostronny byłby pogląd, że społeczeństwo polskie przyjęło, to co się stało bez obaw i było jednomyślne. Polacy byli niewątpliwie podzieleni i walka polityczna była wówczas autentyczna i miała wewnętrzny charakter. Po obu stronach ginęli Polacy i to Polacy po obu stronach walczący o urzeczywistnienie swojej wizji przyszłej Polski.

Wszystko to świadczy, że stosunek do lewicowych partii politycznych i programu lewicy był o wiele bardziej zróżnicowany, niż to się współcześnie przedstawia.

Dyskusyjna jest, jak sądzę, teza autora, że strategia szybkiego rozwoju w byłych krajach socjalistycznych obciążona była niczym nie uzasadnionym militaryzmem - bo broń nuklearna czyniła wojnę bezsensowną, a Zachód chciał tylko powstrzymać socjalizm. - Jest to teza ryzykowna i niczym nie udokumentowana. Teoria "powstrzymywania" nie była wyrazem dobrej woli Zachodu, a wynikała z równowagi militarnej, a więc z wyścigu zbrojeń. Doświadczenie ostatnich lat dowodzi, że gdy tylko pojawiła się możliwość obalenia socjalizmu - to Zachód skwapliwie przyłożył do tego ręki.

Kontynuowanie celów militarnych było jedną z przyczyn defor-

O książkach

macji rozwoju ekonomicznego - to prawda, ale dyskusyjne jest kwestionowanie celowości tego kierunku. Wyścig zbrojeń został krajom socjalistycznym z premedytacją narzucony - i doprowadził do spodziewanych rezultatów.

Podobnie jak jednostronnie przedstawił autor genezę Polski Ludowej - tak równie jednostronnie przedstawił rywalizację dwóch supermocarstw - ZSRR jako agresywnego imperialistę i USA jako spokojnego miłośnika demokracji - fakty nie potwierdzają takiej interpretacji.

To raczej Zachód dążył do naruszenia status quo, którego bronić chciał ZSRR (we własnym oczywiście interesie), czego między innymi dowodem jest KBWE - bezdyskusyjny sukces polityki radzieckiej - (a jak wiadomo fundamentem KBWE było zobowiązanie nie zmieniania niczego w Europie).

Oczywiście walka o pokój nie wynikała z platonicznej miłości do pokoju, była formą osłabiania militarnego Zachodu - no ale chyba odpowiadała interesom "szarego człowieka" .

Autor przedstawia się jako zwolennik demokratycznego socjalizmu - jest to ważne stwierdzenie - bowiem jest on wybitnym działaczem SdRP a w kierowniczych kręgach tej partii głosi się czasem, że celem socjaldemokracji jest kapitalizm z ludzką twarzą, a w innym nurcie socjaldemokratycznym - reprezentowanym przez Bujaka otwarcie mówi się, że socjaldemokracja ma uratować kapitalizm przed rewolucją (socjaldemokracja to kapitalizm + strach przed rewolucją). Autor nie ustosunkowuje się do tych koncepcji socjaldemokratyzmu, a byłoby dobrze gdyby SdRP zechciała się jasno określić w tej materii.

Kiedy jednak zaczyna wyjaśniać co rozumie przez demokratyczny socjalizm - pojawiają się wątpliwości. Jedynym weryfikowalnym elementem określenia demokratycznego socjalizmu - są wybory parlamentarne z udziałem różnych ugrupowań politycznych. Natomiast tak eksponowane pojęcie sprawiedliwości społecznej jest kategorią ideologiczną - nie naukową i nie wiele, prawdę powie-

O książkach

dziawszy znaczy. W czasach Arystotelesa - uważano za sprawiedliwe uznawanie niewolników za mówiące zwierzęta - nie obrażało to niczyjego poczucia sprawiedliwości - w żadnym razie właścicieli niewolników. Zresztą po co szukać przykładów w starożytności - współcześnie, byli właściciele kamienic warszawskich uważają za sprawiedliwe żądanie od społeczeństwa polskiego odszkodowań za uspołecznienie ich własności - mimo, że to właśnie na koszt tego społeczeństwa zostały one odbudowane po zniszczeniu ich przez hitlerowców.

Autor uznając sprawiedliwość społeczną za fundament idei socjalizmu, pomija dodawane w ideologii socjalistycznej stwierdzenie, że sprawiedliwość społeczna polega na likwidacji wyzysku człowieka przez człowieka - co konkretyzowało to pojęcie i osadzało je w określonych warunkach historycznych.

Jerzy Wiatr bardzo eksponuje wolne wybory w systemie demokracji. Wyczuwa się w tym słuszny krytycyzm wobec praktyki realnego socjalizmu. Myślę, jednak, że jest on za mało krytyczny wobec burżuazyjnego parlamentaryzmu. Przebieg i wyniki choćby ostatnich wyborów w Polsce powinny skłaniać do dostrzeżenia ograniczeń.

Takie pojmowanie demokracji, jakie zaprezentował autor jest wykładnikiem demokracji biernej - wybieramy swoich przedstawicieli i oni autonomicznie nami rządzą. Pomija zaś w swych rozważaniach - tak podkreślany w teorii socjalizmu model demokracji aktywnej - polegający na współuczestnictwie w rządzeniu.

A przecież istota socjalizmu demokratycznego polega chyba na tym, że nie przejmuje on bezkrytycznie (ale i nie neguje!) dorobku demokracji burżuazyjnej, postuluje natomiast dalszy jego rozwój. Model parlamentaryzmu burżuazyjnego można i trzeba wzbogacać - przede wszystkim przez przewycięzanie jego ograniczeń wynikających z roli pieniądza w demokracji. Dostatecznie jaskrawo chyba przekonaliśmy się w trakcie trzech ostatnich kampanii wyborczych, że kto pieniędzy nie posiada nie może marzyć

O książkach

o pozyskaniu "zaufania społecznego". Nie trzeba chyba dodawać jakie grupy społeczne sytuacja ta preferuje.²

Po przeczytaniu, tej interesującej książki rodzi się pytanie natury zasadniczej - czy zdaniem autora (i socjaldemokracji) to co się dzieje w państwach postsocjalistycznych, jest urzeczywistnieniem socjalizmu demokratycznego - czy też, jak mnie się wydaje, zaprzeczeniem nie tylko socjalizmu, ale nawrotem do najbardziej ponurego okresu rozwoju kapitalizmu ?

Pytanie o stosunek autora do tego, co się dzieje po obaleniu realnego socjalizmu uzasadniają takie jego myśli:

"Bez Solidarności - także wtedy, gdy działała ona nielegalnie - nie byłoby możliwe dojście do uzgodnionego kompromisu, a tym samym przeprowadzenie zasadniczych zmiany systemu politycznego w sposób legalny i pokojowy. Byłoby to jednak niemożliwe również wtedy, gdyby w szeregach rządzącej partii zabrakło nurtu reformatorskiego lub gdyby nurt ten nie zdobył w porę przewagi" ³

Czy istotnie to, co się w Polsce dzieje to rezultat uzgodnionego kompromisu? - chyba to zbyt ostra ocena działań "reformatorów"

W innym miejscu pisze autor: "...przejsście do demokracji zagrożone jest przez konflikty interesów klasowych i warstwowych, tym ostrzejsze, że występujące w warunkach zubożenia warstw

²Na marginesie - Ocena wyborów czerwcowych jako zwycięstwo zwolenników Solidarności - jest dyskusyjna - są poważne przesłanki, by uznać wynik tych wyborów, nie tyle za czyjekolwiek zwycięstwo ile za przegraną skrzydła reformatorskiego w PZPR - (pierwszą przegraną było referendum w sprawie reformy gospodarczej). Wystąpienie w przeddzień wyborów gen. Jaruzelskiego, by powołać Wielką Koalicję ostatecznie dobiło zwolenników lewicy, gdyż stało się oczywistym, że reformatorzy chcą zmienić ustrój przy poparciu prawicy - zrodziło się w tej sytuacji jakżeż naturalne pytanie - dlaczego ustrój ten mają zmieniać ci, którzy obiecywali bronić go jak niepodległości, a nie ci, którzy przesiedzieli kilka lat w więzieniu za czynne zwalczanie go.

³Jerzy Wiatr, Zmierzch systemu, Warszawa 1991, s. 185

O książkach

utrzymujących się z własnej pracy. Konflikt między klasami i warstwami społecznymi nie sprzyja temu, by przemiany demokratyczne dokonywały się łagodnie i by były one trwałe.⁴

Czyli co, trzeba stłumić konflikty klasowe, by bronić "demokratycznych przemian"? A jeśli te "demokratyczne przemiany" są konfliktogenne?⁵

I jeszcze jedna sprawa. Autor pisze, że w PZPR "działały skrzydła fundamentalistyczne, wrogie idei kompromisu i dążące do konfrontacji"⁶. Otóż jest to przynajmniej nieścisłe. Twierdzenie, że tak zwani "dogmatycy" dążyli do konfrontacji jest "dorabianiem gęby" swym byłym oponentom. Tendencja ta nie była wroga kompromisowi, a kapitulacji.

Ale czy jest dzisiaj sens wracania do tych sporów?

W konkretnych warunkach polskich powinniśmy, sędzę, skończyć, czy może ściślej mówiąc zawiesić te spory i działać w myśl hasła: nie ma wroga na lewicy. Nie dlatego, że sprzeczamy się o sprawy nieistotne, ale dlatego, że obecnie przed lewicą staje znacznie ważniejsze zadanie - niż wyjaśnianie sobie - kto miał rację. Od lewicy zależy przyszłość Polski - nie ma w tym patosu, jest to prozaiczna prawda. Dziś jest prawie oczywistym, że prawica nie jest w stanie wyprowadzić Polski z tej katastrofy do jakiej kraj doprowadziła. Rząd Olszewskiego - rząd przedostatniej szansy prawicy - prawdopodobnie nie będzie w stanie zaproponować programu przewyciężenia sytuacji - bo nie ma możliwości przewyciężenia tej sytuacji przez odgórne budowanie, środkami politycznymi kapitalizmu w Polsce. Najbardziej pesymistyczny

⁴ tamże s.189

⁵ Autor zdaje się nie doceniać zagrożenia demokracji ze strony politycznych przedstawicieli posiadaczy kapitału, którzy coraz głośniej proponują ograniczenie demokracji dla zapewnienia powodzenia reformie (czytaj: restauracji kapitalizmu)

⁶ tamże s.151

O książkach

scenariusz przedstawiony przez J. Wiatra, jest scenariuszem najbardziej prawdopodobnym. Alternatywę wobec takiego rozwoju wydarzeń może sformułować jedynie lewica - proponując społeczeństwu niekapitalistyczną drogę. Jest oczywistym, że nie może to być nawrót do realnego socjalizmu - zresztą jest on niemożliwy, nawet jeśli by domagała się tego większość społeczeństwa (a jak wiadomo - nie domaga się). Trzeba więc - nie tracić czasu, na drugorzędne w tej sytuacji spory i zacząć wypracowywać realistyczną alternatywę, którą zaakceptuje społeczeństwo. Jak się wydaje lewica jest daleka od możliwości spełnienia tej misji - wolałaby przytulić się do jakiejś demokratycznej tendencji i wspólnie siedzieć sobie w opozycji (koniecznie konstruktywnej). - Jeśli jednak zadaniu temu nie sprosta - to rządy autorytarne zmiotą prawdopodobnie wszystkie najbardziej "konstruktywne" opozycje i na społeczeństwie wymusi się przełknięcie przeobrażeń kapitalistycznych. Dramat jednak polega na tym, że kosztować to będzie Polskę bardzo drogo - nie ma bowiem miejsca dla rozwoju gospodarczego Polski w systemie kapitalizmu amerykańsko-zachodnioeuropejskiego.

W warunkach polskich nierealna jest "ludzka twarz" kapitalizmu, bo konieczna jest akumulacja kapitału. Prawica początkowo łądziła się, że w ramach "internacjonalistycznej" pomocy, napływie do Polski kapitał obcy - okazało się to złudzeniem. Kapitalizm, bez prywatnego kapitału - jest niemożliwy. Trzeba go stworzyć. Możliwe jest to tylko przez zagrabienie istniejącego bogactwa narodowego. Proces ten trwa. Polega on głównie na wyrugowaniu świadczeń socjalnych - bezpłatnej służby zdrowia, oświaty, kultury, ale również rezygnacji z dotowania polityki komunalnej itd.

Akumulacji niesposób przeprowadzić w warunkach demokracji, nawet ograniczonej siłą pieniądza. Taka czy inna dyktatura jest nieunikniona, jeśli proces budowy kapitalizmu będzie trwał. Łudzą się ci zwolennicy restauracji kapitalizmu, którzy uważają, że

O książkach

wraz z kapitalizmem zapanuje w Polsce demokracja.

Konieczny jest więc kolosalny wysiłek, by wypracować, jak to nazwał profesor Mieczysław Mieszczanowski - trzecią drogę. To znaczy nową wersję gospodarki niekapitalistycznej - czyli nową wersję socjalizmu.

Tylko nowy program pozytywny jest w stanie zaktywizować zdeorientowane i oszukane masy - a bez tej aktywizacji - żaden sensowny ruch polityczny nie jest możliwy. (Prawica też chciałaby zaktywizować masy do walki z "komuną", ale się tego obawia, bo może to się obrócić przeciwko niej.) Trzeba więc zaprzestać sporów na lewicy, wysunąć hasło walki z rozgrabianiem majątku narodowego, walki o demokrację i wypracowywać program ratowania Polski przez wprowadzenie jej na "trzecią drogę".

Zygmunt Najdowski

Od wydawców	1
Jarosław Ładosz	
Socializm dziś	3
Barbara Zawadzka	
Jaką drogą?	30
Jan Główny	
Bankructwo programu	42
MATERIAŁY I DOKUMENTY	
Dżentelmeni dyskutują	61
Komunizm nie skończył się.....	66
O KSIĄŻKACH	
"Zmierzch systemu" - Jerzego Wiatra	73